Nr. 252 We Lwowie Piątek dnia 11. Września 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen.; do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 fr. — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 3
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Wizyta ministerjalna.

Lwów 11. września.

Ogromne panuje ożywienie w sferach sądowniczych naszego kraju — począwszy od sądów powiatowych, a skończywszy na apelacji. Jego Ekscelencja pan minister sprawiedliwości, hrabia Schönborn, przybył na lustrację, a prezydenci wyższych sądów krajowych wydali polecenie, aby wszyscy urzędnicy sądowi wystąpili przed obliczem ministerjalnem w mundurach. Tymczasem nie wszyscy urzędnicy są w szczęśliwem posiadaniu przepisanego munduru urzędowego — stąd popłoch i trwoga. Fakt ten, który dzisiaj publiczną jest tajemnicą, najlepiej charakteryzuje usposobienie, w jakiem nasz świat sądowniczy przyjmuje wizytę ministerjalną. Brak munduru, oto jedyny kłopot naszych sędziów — innych prawie, że nie mają...

I doprawdy nie może być inaczej. Do osobistych wizytacyj ministerjalnych nie przywiązywaliśmy nigdy wielkiego znaczenia, bo nam się ich wydawał więcej, niż problematyczny, bo nam się zdawało, że ułożony z góry zamiar nie może być po prostu osiągniętym. Czy jest to rzeczą fizycznie możliwą, aby minister, gdyby nawet był geniuszem, gdyby posiadał dar obserwacyjny i spostrzegawczy nadzwyczajny, w ciągu dni kilku, które poświęca wizytacji, przekonał się, o stanie sądownictwa w kraju, o takich, jak Galicja, rozmiarach? Nie — na to siły jednego ministra nie wystarczają. Aby mieć wyobrażenie o stanie naszego sądownictwa, trzeba je badać długo i gruntownie, trzeba je studjować z poświęceniem wszystkich sił intelektualnych i fizycznych. A cóż może minister się wywiedzieć w ciągu dni kilku, z których większa część poświęcona jest przedstawieniom, audjencjom i recepcjom, a nawet zajęciom, które z sądownictwem nic nie mają wspólnego? Serdecznie mało dowie się hrabia Schönborn o naszem sądownictwie, jeżeli go dotychczas nie zna. Trudno od niego wymagać, aby zwidził szczegółowo każdy sąd i przekonał się osobiście o jego nieszczęśliwem pomieszczeniu, trudno się spodziewać, aby był sam we własnej osobie — w każdem biurze i dowiedział się o nadzwyczajnem obarczeniu pod którem się uginają organa sądowe; trudno też, aby osobiście mógł się przekonać o niedostateczności i brakach wymiaru sprawiedliwości w naszym kraju.

Nie sądzimy też, aby to było rzeczą konieczną. Regularne raporty i wykazy, które ministerstwo sprawiedliwości odbiera co roku z naszego kraju, są niezawodnie cennym materjałem, z którego można nabrać dostatecznych informacyj o sądownictwie galicyjskiem. Był wprawdzie w Galicji prezydent apelacji, który utrzymywał, że *jeder Ausweis ist falsch*, nie mniej jednak sądzimy, że w owych wykazach mieściło się także wiele prawdy, a w każdym razie tyle, iż życzliwy minister, przejęty istotnie chęcią naprawy złego, wiele się z nich mógł dowiedzieć. A zresztą, jeżeli owe wykazy nie były jeszcze dostatecznym materjałem do podjęcia koniecznych reform i ulepszeń, można było dostatecznych informacyj zasięgnąć u innego ponadto źródła. Nasi reprezentanci parlamentarni byli dość szczerymi i w rozprawach budżetowych nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, więcej, aniżeli raz jeden, mówili o naszem sądownictwie, a nie przedstawiali go bynajmniej w świetle zbyt różowem! Owszem, ile razy tylko po temu się nadarzyła sposobność, tyle razy posłowie nasi zgodnie — prawie byśmy powiedzieli niestety! — zgodnie z prawdą przedstawiali opłakany stan sądownictwa w Galicji. Hrabia Schönborn potrzebował tylko owym rozprawom się przysłuchiwać, albo przeczytać stenograficzne o nich sprawozdania, a otrzymałby wyborny substrat do reform.

Żywimy głębokie przekonanie, że hr. Schönborn to już uczynił, że zatem, na podstawie sprawozdań, nadsyłanych przez sądy wyższe do ministerstwa sprawiedliwości, i na podstawie tego, co się w parlamencie mówiło o sądownictwie galicyjskiem, poznał je już dokładnie i gruntownie; że zatem obecnie przybywa do Galicji wybornie obznajomiony z mizernym stanem naszego sądownictwa; że, co najwyżej, potrzebuje się tu i owdzie przekonać osobiście o tem, czy wiadomości, czerpane z owych źródeł urzędowych, nie były zbyt przesadzone. W obec tego uważamy za rzecz zbyteczną, rozwodzić dzisiaj z okazji przybycia ministerjalnego raz jeszcze nasze żale i żałoby. Czyniliśmy to tak często, ile razy była po temu sposobność. Pan minister zna je i nie mamy najmniejszej potrzeby dzisiaj się powtarzać. Spodziewamy się natomiast, że ci, którzy dla hr. Schönborna będą u nas *cicerone'ami*, nie będą mu przeszkadzali w poznaniu prawdziwego stanu rzeczy, że nie będą dokładali starań, by zasłonić przed nim prawdę, choćby ta prawda miała być przykrą i gorzką. Pojmujemy bardzo dobrze, że naczelne sfery naszego sądownictwa ożywione są szczerą chęcią jaknajkorzystniejszego przedstawienia się w oczach ministra, że wiele oddadzą dla tego na przedzie wydały polecenia; owe zewnętrzne przygody, zaprowadzane *in gratiam* wizyty ministerjalnej, nie mogą jednak i nie powinny owym sferom przeszkadzać w przedstawieniu hr. Schönbornowi całej wewnętrznej prawdy. Mamy niepłonną nadzieję, że się stanie, gdyż tylko w takim razie odwidziny mogą mieć korzystne i upragnione przez nas następstwa i w tej też nadziei witamy Jego Ekscelencję pana ministra sprawiedliwości, hrabiego Schönborna.

Wydalanie żydów z Rosji.

Sprawa wydalania żydów z Rosji i immigracji tychże do Galicji staje się dla nas z dniem każdym ważniejszą, bo poczyna nam grozić rzeczywistym zalewem przez masy żydowstwa biednego, a tem samem pomnażającego jeszcze nędzę naszego kraju. Oto co piszą do nas znowu z Podwołoczysk pod dniem 7. b. m.: Wychodźctwo żydów rosyjskich coraz bardziej się wzmaga i gdy jedni prawidłowo rosyjskimi pociągami przybywają, a drudzy przez graniczną rzekę Zbrucz gromadnie się do nas przekradają, — to inni, zawracani z Hamburga, Bremy i t. p., zdążają do Podwołoczysk i nocami przez Zbrucz do Rosji powracają. Że takie nocne powroty udają się nie łatwo i w stosunkowo nie krótkim czasie, dowodzi długie przesiadywanie ich tu na granicy i fakt, który onegdaj miał miejsce, że objeżdżczycy rosyjscy całą taką gromadkę, składającą się z dwudziestukilku głów, co do jednego wyłapali i wszystkich w Wołoczyskach uwięzili.

Pomiędzy przybywającymi rosyjskimi pociągami znajdują się wychodźcy niezamożni, przeważnie tacy z rodzinami, których ojcowie niegdyś chroniąc się przed poborem do rosyjskiego wojska, powyrabiali sobie paszporty tureckie, rumuńskie i t. p. Teraz rząd rosyjski wypędza ich na te terytorja, ale oni nie będąc nigdy w tych krajach i nie znając ani mowy, ani stosunków tamtejszych, cisną się gromadnie do nas, jako do kraju, który najbardziej podobny jest ich rodzinnemu.

Wczorajszym rosyjskim pociągiem przybyło takich niezamożnych, jakoby Turko-Rumunów około 40 osób. Komisarjat policji nie chciał ich do kraju wpuścić, rosyjska znów żandarmerja wzbraniała się zabrać ich do swoich wagonów napowrót, usiłując z próżnymi wagonami do Wołoczysk wrócić. Wtedy urzędnik ruchu, w porozumieniu z komisarjatem policji, chwycił się nadzwyczajnego, ale — jak się pokazało — skutecznego środka. Oto kazał poprzekładać zwrotnice, w skutek czego rosyjski pociąg nie chcąc się na wykolejenie narazić, odjechać nie mógł. Wszczęły się rokowania, które trwały blisko półtora godziny. Rosyjscy żandarmi odgrażali się, że tych wychodźców do następnego powracającego austrjackiego pociągu wpakują, ale w końcu radzi nie radzi zabrali Turko Rumunów. Zwrotnice pootwierano na nowo, rosyjski pociąg odjechał, a żandarmerja austrjacka odprowadziła go aż do granicy.

Do następnego powracającego pociągu austrjackiego tych wychodźców nie napakowano — może dla tego, iż nasz urzędnik ruchu miał — jak powiadają — polecenie, w danym razie do powrotu pociągu nie dopuścić, choćby miał w Wołoczyskach nocować...

Na jedno to jednak wyjdzie, bo ostatecznie nie ulega wątpliwości, że wszyscy ci rzekomo Turko-Rumuni pieszo przez granicę przechodzić i nasz kraj dalej zalewać będą...

Zjazd dwóch cesarzy w Schwarzenau.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

Schwarzenau 6. września.

Zwracaliśmy już uwagę na wielką doniosłość wojskowo polityczną manewrów w „Waldviertlu." Dziś zamanifestowano ją na zewnątrz. Cesarz Wilhelm i król saski nadali wysokie ordery prawie wszystkim generałom i wyższym oficerom generalnego sztabu, między tymi ministrowi wojny Bauerowi, ministrowi obrony krajowej Welsersheimbowi, szefowi sztabu generalnego Beckowi i obudwu dowódzcom operujących korpusów najwyższe odszczególnienia. Dekoracje są tak liczne, jak jeszcze nigdy nie bywały przy podobnych sposobnościach.

Jeszcze więcej atoli znaczącym objawem w tym kierunku są dzisiejsze odwidziny cesarza Wilhelma u marszałka arcyksięcia Albrechta w Göpfritz, gdzie zaimprowizowano obozowe *dejeuner dinatoire* z toastami w 165 nakryć. Było to ponieką i zbratanie się armji austro-węgierskiej z niemiecką. Arcyksiążę Albrecht wzniósł toast na pomyślność dwóch sprzymierzonych monarchów, dodając, iż dla niego, jako dla żołnierza, jest armja nierozdzielną od swego najwyższego pana i wodza, a zatem musi włączyć do toastu waleczną armję niemiecką, na co cesarz Wilhelm odpowiedział jeszcze bardziej wojskowym toastem, pijąc na pomyślność armji austro-węgierskiej, na pomyślność walecznych żołnierzy tej armji dodając: „moich towarzyszy broni" („*meine Kameraden*".) Słowa te cesarza niemieckiego mają bez wątpienia wielką doniosłość, którą potęguje jeszcze najżywszy zapał, z jakim obecni te słowa przyjęli. Okrzykom nie było końca. Cesarz Wilhelm w wybornym był humorze, a wszyscy obecni w radosnem usposobieniu. Obozowa ta uczta, szczególna w swoim rodzaju, trwała pomimo dżdżystego powietrza półtrzecia godziny, a dodać trzeba, iż odbywała się ona pod namiotem. Około godziny trzeciej wrócił cesarz Wilhelm i król saski ze świtą z Göpfritz do Schwarzenau, gdzie wieczorem odbył się objad dworski.

Tak samo nadał cesarz Franciszek Józef towarzyszom podróży niemieckiego cesarza wysokie ordery i odszczególnienia i tak: marszałkowi dworu, hr. Pückler, swoją fotografię; przybocznemu cesarskiemu lekarzowi, drwi Leutholdowi, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa; generałom armji niemieckiej: Wittich i Hahnke, jako też szefowi pruskiego generalnego sztabu, hrabiemu Schlieffen, wielki krzyż orderu Leopolda.

Dziś przed południem — dzień dzisiejszy, jako niedziela, jest dniem wypoczynku dla wojsk manewrujących — przyjmował cesarz Franciszek Józef kanclerza Caprivi'ego, a tak samo cesarz Wilhelm austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnoky'ego, w dłuższej audjencji, poczem Caprivi i Kalnoky składali swoim cesarzom sprawozdania z wyniku swych konferencyj w Meires, a w końcu obydwaj cesarze w obecności króla saskiego i arcyksięcia Karola Ludwika mieli dłuższą między sobą naradę. W sobotę trwała konferencja pomiędzy Kalnokym a Caprivim pięć godzin bez przerwy.

Nie podlega wątpliwości, że przedmiot długich obrad kanclerskich był bardzo ważny i że powzięto na tych konferencjach uchwały, które w najbliższym już czasie znamionować będą kierunek jednolity dyplomacji austro-niemieckiej, stanowczy co do formy wystąpienia w sprawach, będących na porządku dziennym polityki europejskiej, w szczególności w sprawach, dotyczących półwyspu bałkańskiego i Turcji. W tym kierunku ma wziąć dyplomacja austro niemiecka, poparta przez Włochy i Anglję pewne inicjatywy. Słychać, iż ma ona wystąpić z projektem zwołania konferencji mocarstw dla załatwienia niektórych spraw, względnie dla powzięcia uchwał, co do interpretacji pewnych postanowień traktatu berlińskiego.

G. Smólski.

Göpfritz 7. września.

Równolegle z konferencjami kanclerzów w Meires, odbywały się tu, jako w głównej kwaterze naczelnika i kierownika głównego manewrów, marszałka, arcyksięcia Albrechta, narady wojskowe, w których brali udział z austrjackiej strony ministrowie Bauer i Welsersheimb, arcyksiążę Wilhelm i Reiner, szef sztabu jeneralnego Beck i kilku wyższych oficerów jeneralnego sztabu, zaś z niemieckiej strony szef jeneralnego sztabu Schlieffen, jenerałowie Wittich i Hahnke, jakoteż kilku wyższych oficerów niemieckiego sztabu jeneralnego, znajdujących się w świcie cesarza Wilhelma. Przedmiotem tych obrad wojskowych było głównie zużytkowanie doświadczeń robionych podczas manewrów, w kierunku mających się zaprowadzić zmian ulepszających i dopełniających w armji austro-węgierskiej na wzór organizacji wojsk niemieckich. Znaczy to jeszcze większe zbliżenie obydwóch armij do siebie co do zarządu oganizacji, a nawet uzbrojenia przez co ma być na wypadek wojny osiągniętą większa sprężystość działania i skuteczniejsza bitność wojsk sprzymierzonych państw w polu.

Dziś rozstrzygnął się wynik wielkich manewrów, który właściwie nie oznacza zwycięstwa, ani jednej, ani też drugiej armji. Pierwszego bowiem i drugiego dnia manewrów (3. i 4. września) odniosła armja wschodnia (korpus 2 załogujący we Wiedniu) pod dowództwem jenerała broni Schönfelda, zwycięstwo w dwóch potyczkach konnicy, wskutek czego armja zachodnia (korpus 8, załogujący w Pradze czeskiej) dowodzona przez jenerała broni hr. Grünnego, która miała postępować w kierunku południowo-zachodnim ku Horn, wskutek przegranych utarczek konnicy, musiała się cofnąć w przeciwnym kierunku północno-wschodnim ku miastu Waidhofen nad rzeką Tają. Trzeciego dnia manewrów (5. września) zmieniło się szczęście „wojenne" na korzyść „Czechów," którzy zdobyli Schwarzenau, pobiwszy „*dajczmajstrów*" i zmusiwszy ich do odwrotu. Dziś toczyła się „bitwa" w okolicy miasteczka Allentsteig. Szczęście wojenne pozostało przy Czechach, którzy zdobyli Allentsteig, odpierając jeszcze dalej w tył „dajczmejstrów." W ostatnim dniu manewrów „pobił" zatem jenerał Grünne jenerała Schönfelda jeszcze doraźniej i to jego „zwycięstwo" zakończyło manewry cesarskie. Właściwie więc zwyciężyli „Czesi," którzy odparli zaczepny ruch przeciwnika rzucając go w kierunku ku Horn przez co mniej więcej skończyły się wielkie manewry tem, czem się zaczęły t. j. jeden i drugi korpus armji znalazł się przy końcu pięciodniowej „kampanji" tam, gdzie pierwotnie zajmował stanowisko.

Dziś od świtu pada deszcz. Na rozmokłym terenie poruszała się szczególnie konnica, artylerja i treny wojskowe o wiele trudniej, ale za to wojska mniej cierpiały w marszach i rozmaitych wykonywanych obrotach i zwrotach.

Cesarz Wilhelm nadzwyczaj zadowolony z wyniku manewrów.

G. Smólski.

Uroczystości kroackie.

W niedzielę rozpoczęły się w stolicy Kroacji, w Zagrzebiu, uroczystości, które urządza związek wszystkich kroackich stowarzyszeń śpiewaków. Uroczystości te przybrały charakter polityczny i dlatego zasługują na uwagę. Idea wielkiego kroackiego królestwa znalazła znowu silny wyraz, a demonstracjom nadaje znaczenia udział wielkich mas, które zgromadziły się w stolicy Kroacji. Nigdy może w Zagrzebiu nie zgromadziło się tyle ludzi, co w niedzielę, a miasto okazało się za małem, aby wszystkich gości okryć dachem. Do tego przepełnienia przyczyniło się także otwarcie wystawy bydła, na którą przybyło wielu bardzo włościan. O 10½ przybył osobny pociąg, który przywiózł 120 Słoweńców. Na dworcu przywitał ich burmistrz zagrzebski, Amrus, a na przemówienie jego odpowiedział imieniem gości poseł sejmowy Hribar. Wyjaśnił on, że Słoweńcy przybyli do Zagrzebia, aby ogrzać się u serc braci Kroatów, ich postępem na polu cywilizacji się nacieszyć i węzły, łączące obie narodowości, jeszcze silniej zawiązać.

O 5. popołudniu przybył następnie pociąg z Rjeki, z którego wysiadło około 500 gości. Powitał ich również burmistrz Amrus, jako Kroatów z nad adrjatyckiego morza. Z gości przemówił pierwszy poseł Barcic. „My Kroaci z Rjeki — mówił on — przybywając tutaj, pragnęliśmy wobec narodu i świata dowieść, że w Rjece nie zamarł kroacki patrjotyzm, ale że żywo wzrasta i rozwija się. Chcieliśmy dowieść, że narodowy węzeł, który nierozerwalnie łączy Rjekę z Kroacją, wcale się nie rozluźnił". Po Barcicu zabrał głos Spincic, poseł do rady państwa. Jak Barcic dziękował za serdeczne przyjęcie, a następnie powiedział: „Święta prawdę, że w Istrji żyją Kroaci, starano się wszelkimi możliwymi sposobami ukryć przez długie lata. Dziś poczucie narodowości obudziło się w Kroatach, żyjących w Istrji i przybyliśmy, aby naszą miłość okazać wam i tej wielkiej idei, która nas wszystkich ożywia. Dziękując wam raz jeszcze, wyrażam gorące życzenie i wznoszę usilną prośbę do Wszechmocnego, aby to miasto nie tylko moralną, jak dotychczas, ale także faktyczną i prawną było stolicą wszystkich Kroatów. Niech Zagrzeb się podnosi! Niech żyje połączona, wolna i wielka Kroacja!" Okrzyk ten powtarzały zebrane tłumy bez końca. Oprócz Spincica, przybyli z Istrji posłowie sejmowi Volaric, Jenko, Stangher i Vitezich. Po powitaniu udali się goście do parku Maxiniera, gdzie odbywał się festyn ludowy. O godzinie 6. zerwała się jednak silna burza, która przerwała zabawę.

Wieczór odbył się w sali towarzystwa śpiewaków komers. Chociaż sala ta może pomieścić 8000 osób, panował w niej ścisk nie do opisania. Przedmiotem szczególnych owacyj był Spincic, dalej poseł sejmowy Mandic z Istrji, zagrzebski poseł dr. Frank i poeta Rumicic. Wśród entuzjazmu obnoszono ich kilkakrotnie po sali.

W poniedziałek rano zebrali się goście z Istrji i Pobrzeża na obrady. Poseł Spincic uczynił wniosek, aby wszyscy goście z Istrji i Pobrzeża udali się do Starcevica, celem złożenia mu podziękowania za jego polityczną działalność i wyrażenia mu zaufania. Po żywej dyskusji w której przeciw wnioskowi żywo występował Volarich, zapadła uchwała po myśli Spincica wszystkimi głosami przeciw dwom. Przemawiał znowu Spincic i podnosił, że żadne słupy graniczne nie mogą zniweczyć jedności narodu kroackiego. Wkrótce muszą paść mury graniczne i w monarchji zjednoczona Kroacja rozwinie się na polu ekonomicznem i duchowem. Z kolei przemawiał Katalincic z Pobrzeża.

Następnie cały pochód wyruszył przed pomnik Kaczica. Tutaj przemawiał dr. Jakic, redaktor *Diritto Croato*. „Tu przed nieśmiertelnym bardem ślubujemy, że stojąc zawsze na

3)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDONA.

(Ciąg dalszy).

I salon jadalny był bogato a gustownie urządzony. Z wysokich wąskich okien zwisały ciemnopąsowe kotary aksamitne; cenne malowidła na ścianach, etażerki z kryształami, artystycznie rzeźbiony kredens, pełen sreber i kosztownej porcelany, wykwintne meble, wszystko to świadczyło wymownie o bogactwach właściciela zamku. Skutkiem łatwo zrozumiałego wzruszenia, nie miał John bynajmniej ochoty do jadła i poświęcił odrobinę uwagi swojej jedynie butelce wybornego *claret'u*. Popijając zwolna pyszne to wino, oglądał się w koło w głębokiej zadumie.

Do kogoż będzie należało to wszystko, gdy Jasper Treverton oczy zamknie? Jakżeż zupełnie inne, nowe, a stokroć lepsze od dotychczasowego życie mógł on rozpocząć, gdyby bodaj połowa tych bogactw jemu przypadła! I głęboko westchnął na wspomnienie ciężkiego żywota, który od lat wielu był niestety jego udziałem. Wreszcie zjawił się służący z oznajmieniem, że mister Treverton obudził się i zapytywał już o przybysza. Więc John porwał się z siedzenia i spiesznie poszedł do salonu. Salon był pusty, natomiast portjera u jednych drzwi była odsuniętą i tedy wszedł synowiec zaciekawiony i ze wzruszenia drżący do sypialni konającego stryja.

U łoża jego siedziała Laura, skoro jednak John się zjawił, zniknęła bez szelestu innemi drzwiami i on pozostał sam na sam z chorym.

— Siadaj, mój Johnie... — odezwał się starzec słabym, ledwo dosłyszalnym głosem, wskazując oczyma na próżne krzesło u łoża. — Jest już nieco za późno, abyśmy mogli poznać się wzajemnie — ciągnął po chwilowej przerwie — mimo to, sądzę, lepiej będzie, że się widzimy, zanim umrę... Nie chcę wspominać o moim zatargu z ojcem twoim... zapewne wiesz o nim... być może, obaj nie mieliśmy wówczas racji... Ale niestety oddawna, bardzo dawna, było już zapóźno, aby złe naprawić. Ongi kochałem go... Bóg mi świadkiem, jak serdecznie kochałem swego czasu Ryszarda, twego ojca!

— O tem słyszałem z ust jego! — odrzekł John głosem przytłumionym. — Szczerze ubolewam, że śp. mój rodzic popadł ze stryjem w rozterkę, a stokroć bardziej jeszcze ubolewam dziś, że on nie usiłował nigdy doprowadzić do pojednania.

— Bah! twój ojciec, Johnie, był całe swe życie niesłychanie dumnym człowiekiem! I wierz mi, albo nie wierz, ale wyznaję ci, że być może właśnie dlatego kochałem go o tyle więcej... Bardzo wielu na jego miejscu byłoby starało się, dla miłości moich bogactw, pozyskać, wyżebrać sobie życzliwość moją — lecz on nigdy nie posunął się do czegoś podobnego...

— Było to bowiem następstwem naturalnem jego charakteru! Mój ojciec miał błędy swoje — to nie ulega kwestji — ale chciwym, brudnym egoistą nie był nigdy!

— Wiem o tem! — odparł Jasper Treverton spokojnie. — I ty, Johnie, nie szukałeś mnie... nie starałeś się zakraść do łask moich... A jednak, ty, zdaje mi się, jesteś jedynym krewnym moim, przy życiu pozostałym?

— Nieinaczej, stryju.

— Mimo to pozostawiłeś mię w spokoju, idąc przez świat swoją drogą. No... zdaje się, że ci na dobre wyjdzie, iż umiałeś szanować godność swoją, a mnie nie molestowałeś...

Oblicze Johna zapałało radością wewnętrzną, a serce uderzać żywiej poczęło.

— Śmierć moja uczyni cię bogaczem — ciągnął chory z natężeniem bolesnem. Mówił już tak cicho, że John musiał się pochylić tuż nad poduszką, aby go zrozumieć. — Bogaczem... ale pod pewnym warunkiem, który, jak sądzę, nie będzie znów zbyt ciężkim dla ciebie...

— Jakżeś jest dobrym i łaskawym dla mnie, mój stryju! — wykrztusił młody człowiek z wielkim wysiłkiem, nazbyt wzruszony, aby mógł przemawiać swobodnie. — Wierz mi stryju drogi, że nigdy w mem życiu nie oczekiwałem dobrodziejstw twoich!

— Wierzę ci... — odparł stary z powagą — Słuchaj mnie dalej... Przed laty wykonałem przysięgę niedorzeczną, która dziś stoi mi na przeszkodzie, aby zapisać cały mój majątek jedynej istocie, którą kocham rzeczywiście. Wobec tego jednak, komuż mam zostawić mój majątek, jeśli nie tobie, memu najbliższemu krewnemu? Nic złego nie słyszałem o tobie... żyłem zbyt odcięty od świata, aby módz wiedzieć, czy zażywasz złej albo dobrej sławy pomiędzy swoimi. Wiem natomiast, że jesteś synem mego brata, którego ongi kochałem gorąco, i że w twojej mocy leży, uczynić zadość bodaj duchowi życzeń moich, jeśli już nie co do martwej tychże litery... Resztę zaś pozostawiam Opatrzności...

Po tych słowach padł starzec na poduszki i milczał parę minut, snać aby wypocząć po natężeniu skutkiem dłuższej mowy. Co do Johna, ten czekał dalszych wynurzeń stryja. A czekał z gwałtownie przebudzonem uczuciem radości i szczęścia w piersiach, nie mogąc wśród tego przenieść na sobie, aby nie rozglądać się co chwila po komnacie. Jakże ten zbytek, otaczający go w koło, różnił się od jego ubóstwa w Londynie!

— Cóż myślisz, John, o mojej przybranej córce? — zagadnął go starzec znienacka, wytężając zamglony wzrok na oblicze młodzieńca.

John zawahał się, zanim odpowiedział. Pytanie to zaskoczyło go, kompletnie nieprzygotowanego, gdyż jego myśl światami odleciała była od Laury Malcolm.

— Myślę, stryju, że to osoba równie piękna, jak miła — odparł takim frazesem konwenansowym, byle jeno zyskać odrobinę czasu do namysłu, poczem dodał zaraz:

— Lecz za mało miałem do tej pory sposobności, aby módz wyrobić sobie jakieś przekonanie o pannie Malcolm.

— Przyznaję ci rację, nie znasz jej jeszcze... a pokochasz ją niezawodnie, gdy poznasz lepiej, co to za anioł dziewczyna. Nie wątpię o tem, ani na chwilę Johnie, jak mię tu widzisz żywego jeszcze... Jej ojciec i ja byliśmy niegdyś przyjaciołmi serdecznymi. Uczęszczaliśmy razem na wszechnicę, a po jej ukończeniu odbywaliśmy razem dalekie podróże, do Hiszpanji, Włoch, na Wschód itd. Zdaje mi się też, żeśmy się wzajemnie kochali bardzo, aż pewne okoliczności nas poróżniły... W tej chwili, przed śmiercią, nie potrzebuję chyba tu zatajać przed tobą tej przyczyny. Oto pokochaliśmy tę samą dziewczynę, a Stefan Malcolm był szczęśliwszy odemnie i zdołał pozyskać ją sobie... Słusznie czy niesłusznie, mniejsza o to, dość że zdawało mi się, iż on mię ubiegł w sposób podstępny... Więc rozstaliśmy się wówczas, aby już nigdy nie spotkać się przyjaciołmi... aż Stefana rzuciła Opatrzność na śmiertelne łoże. Ożenił się był z uwiedzioną kobietą dopiero w parę lat później... Gdy potem znów doleciały mnie wieści o nim, znachodził się nieszczęsny w stosunkach bardzo opłakanych. Wtedy odszukałem go, a widząc nędzę i niedostatek, w którym żył z dzieckiem swojem, osieroconą już wówczas Laurą, zabrałem dziecko i adoptowałem je. Ach Johnie... nie jestem w stanie wypowiedzieć ci nawet, jak drogą wkrótce stała mi się ta dziecina! Lecz poprzysiągłem sobie, że jej nic nie zostawię i tej przysięgi nie złamałem, choć tak gorąco ją miłuję!

— Lecz przecież stryj pamiętał o jej przyszłości?

— Tak... ja życzę jej, aby szczęśliwą była w swej przyszłości... A teraz przywołaj mi służącego, John... muszę spocząć... mówiłem już za wiele...

— Jeszcze słów parę, zanim przywołam służącego. Pozwól, abym wypowiedział, jak głęboką wdzięczność czuję dla ciebie, drogi stryju! — zawołał John wzruszony szczerze. Ukląkł przy łożu i pochwycił chudą rękę starca, okrywając ją pocałunkami.

— Dasz dowód wdzięczności twojej, Johnie, po mojej śmierci, gdy spełnisz co do joty życzenie moje... A teraz odejdź... życzę ci dobrej nocy... połóż się spać.

— Pozwól mi stryju, abym tę resztę nocy spędził tutaj, przy tobie! Nie mam do snu najmniejszej ochoty...

— Nie, nie... to niepotrzebne! Jeśli będę mógł, obaczę cię rano raz jeszcze... teraz jednak odejdź ztąd...

Słowa te były tak stanowczo wypowiedziane, że John niezwłocznie opuścił sypialnię. W przedpokoju spotkał służącego, dobrze już szpakowatego mężczyznę, drzemiącego u okna w stojącej pozycji. Przechodząc mimo, oznajmił mu John, że chory wzywa go do siebie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

gruncie kroackiego prawa państwowego, walczyć będziemy za święte cele narodu. Nie zapominajmy jednak, że należymy do wielkiego słowiańskiego szczepu, któremu nie możemy się sprzeniewierzyć, jeżeli chcemy osiągnąć wielkie nasze cele. Niech żyje Kroacja! Niech żyje solidarność Słowian!"

Popołudniu odbył się wreszcie bankiet, który gmina urządziła na cześć gości. Po powitaniu przez burmistrza, przemawiali Bleiweis, Spincic, Barcic i dr. Trumbic. Barcic w mowie swej dał wyraz swoim sympatjom dla Rosji i zakończył toast temi słowami: „My Kroaci pragniemy jednego: samodzielności i niezawisłości i mamy do tego prawo, gdyż za nami stoi największy i najpotężniejszy naród słowiański." — Dr. Trumbic zapewniał natomiast o wierności Kroatów dla dynastji, żąda jednak państwowej niezależności dla Kroacji.

Bankietem tym zakończono drugi dzień uroczystości. Stronnicy biskupa Strossmayera nie brali udziału w owacji dla Starcevica.

Korespondencje.

(Oryginalne sprawozdanie Dz. Polsk.)

Praga 8. września.

(Walny zjazd delegatów związku czesko-morawskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych).

W dniu 6. i 7. września odbył się przy współudziale delegatów związku galic. stow. pp. dyr. Terenkoczego i Heinricha, walny zjazd związku czesko-morawskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w którym wzięło udział przeszło 400 zastępców różnych stowarzyszeń. Obrady zagaił piękną przemową p. Sopinka, burmistrz Karlina i dyrektor tamt. Towarzystwa zaliczkowego, poczem zgromadzenie wybrało przez aklamację przewodniczącym profesora i członka izby panów dr. Randę.

Po nader zajmującem i wyczerpującem sprawozdaniu prezesa związku, dr. Stupeckiego, toczyła się żywa dyskusja nad poszczególnymi punktami programu, a w szczególności nad 2% opłatą podatku bezpośredniego od wkładek oszczędności i nad sposobem iustracji, przyczem rano przykład z urządzeń związku Towarzystw galicyjskich.

Podczas obrad odczytał ks. Geisler, dyrektor Towarzystwa ołomunieckiego, nadeszłą depeszę galicyjskiego związku stowarzyszeń, z serdecznem życzeniem pomyślności w pracach zjazdu. Odczytane życzenia przyjęto gromkimi oklaskami i okrzykiem „Slava."

Po zapadłej uchwale: „Wzywa się wydział związku stowarz. czesko-morawskich, aby się zajął urządzeniem instytucji lustratorów na wzór galicyjsk. „Związku" — posiedzenie zamknięto.

Drugi dzień zjazdu poświęcony był gremialnemu zwidzeniu wystawy, a w szczególności pawilonu, urządzonego wspólnemi siłami „Zivnostenska Banka" i stowarzyszeń czesko-morawskich. U wchodu powitał zebranych delegatów imieniem komitetu wystawowego inżynier Jahn.

Po pięknej przemowie i odpowiedzi profesora dr. Randy, podzielono się na 3 sekcje.

Pierwsza sekcja rozpoczęła zwidzanie wystawy od pawilonu stowarzyszeń, umieszczonego w centralnem miejscu, naprzeciw głównego pałacu przemysłowego. Pawilon ten niezwykle gustowny, wybudowany kosztem przeszło 18.000 zł., zawiera nadzwyczaj cenne dokumenty do historji rozwoju czesko-morawskich stowarzyszeń. Prawdziwą usługę oddano tym sposobem sprawie wszystkich stowarzyszeń i rzetelne uznanie należy się dr. Stupeckiemu, prezesowi związku. p. Mastnemu, dyrektorowi „Zivnostenska Banka" i p. Schreyerowi, sekretarzowi związku, którzy nie szczędzili pracy i uciążliwego trudu, aby przedstawić, jak dalece korzystnem jest działanie spółek udziałowych, jako też o ile one wpływają na ekonomiczny rozwój kraju i na podniesienie dobrobytu ludu.

Szczery podziw wzbudzają mozolnie zebrane materjały; to też nie dziwię się zapałowi, z jakim wzniósł w zachwycie najstarszy delegat, p. Platenik. założyciel pierwszego Towarzystwa czeskiego, przy ustawionym na środku biuście założyciela związku, p. Szemaczka, trzykrotny okrzyk „Slava!".

Przy zwidzaniu wystawy obecni byli także delegaci polskich stowarzyszeń, pp. Terenkoczy i Heinrich, delegowani umyślnie na ten zjazd przez związek lwowski.

Delegaci nasi, powitani nadzwyczaj serdecznie przez całe prezydjum czesko-morawskiego związku, udzielali wyczerpujących informacyj co do ustroju i organizacji naszych stowarzyszeń i związku galicyjskiego. — Sekretarz związku, pan Schreyer, z szczególną uprzejmością oddał się na usługi naszych delegatów.

Po skrupulatnem zwidzeniu pawilonu stowarzyszeń, z którego nasi delegaci czerpali za wskazówkami p. Schreyera nader cenne daty, byli w końcu przez niego po całej wystawie oprowadzeni.

O godzinie 4. popołudeiu odbył się w „sali zofińskiej" wspólny bankiet, na którym także nasi delegaci byli z serdeczną gościnnością podejmowani.

Pierwsze miejsce zajął profesor dr. Randa, obok niego zaś usiadł delegat nasz dyr. Terenkoczy i delegat komitetu wystawowego.

Szereg toastów rozpoczął dr. Randa, poczem przemawiał prezes związku dr. Stupecki, wiceprezes Geisler, dr. Jalen i inni. W odpowiedzi na toast dra Trakala, wzniesiony na cześć naszych delegatów, odpowiedział p. Terenkoczy obszerną przemową na cześć stowarzyszeń czesko morawskich.

Toast ten wywarł wielkie wrażenie — obok mowcy skupili się wszyscy uczestnicy, przerywając przemowę jego ciągiem „*vyborně*", a zakończenie wywołało gromkie okrzyki „*na zdar!*", poczem muzyka zaintonowała potpourri, składające się z pieśni polskich.

Wieczór odbyło się galowe przedstawienie teatralne, urządzone na cześć zjazdu delegatów stowarzyszeń czesko-morawskich. Przedstawienie rozpoczął umyślnie w tym celu napisany prolog, wygłoszony przez artystkę dramatyczną p. Benoni i zakończony stosownym obrazem z żywych osób.

Potem nastąpiły tańce narodowe, a w końcu „Sedlak kavalir" (*Cavaleria rusticana*). Nasi delegaci byli na całem przedstawieniu obecni, pomieszczenie w loży, osobno zarezerwowanej przez prezesa i sekretarza związku.

V. Zjazd notarjuszów w Krakowie.

Posiedzenie V. walnego zgromadzenia austrjackiego związku notarjuszów odbyło się, jak już donieśliśmy, w poniedziałek o godzinie 10 w auli *Collegii novi*. Po powitalnej przemowie, przedstawił prezydent, p. Madeyski, dokładne sprawozdanie ze stanu związku notarjalnego.

Związek liczy członków razem 756 notarjuszów i 234 kandydatów, czyli 990 członków. Jest więc liczebnie najsilniejszym z prawniczych stowarzyszeń w Austrji. Dalej referuje przewodniczący także co do innych przedmiotów, dotyczących związku. Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydenta i uchwala mu podziękowanie.

Po sprawozdaniu kasowem dra Mayrhofera, wiceprezes związku, dr. Otton Gesselbauer, przedstawia referat, dotyczący reformy postępowania niespornego i czyni następujący wniosek:

„Obradujące w dniu 7. września roku 1891 w Krakowie V. walne zgromadzenie austrjackiego związku notarjalnego, pozwala sobie wyrazić wys. Sejmowi galicyjskiemu najszczersze i pełne uszanowania podziękowanie za podjętą przezeń inicjatywę w sprawie reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych. Zgromadzenie uznaje reformę tę, zwłaszcza zaś reformę postępowania spadkowego za nagłą i niezbędną. Jako najbliższą, a interesom ludności i wymiarow i sprawiedliwości najlepiej odpowiadającą reformę postępowania spadkowego uważa zgromadzenie: utrzymanie na razie w mocy zasadniczych postanowień materjalnego prawa spadkowego, natomiast zupełne rozdzielenie czynności czysto stwierdzających od czynności sankcjonujących w zakresie postępowania spadkowego, a mianowicie: wyłączenie pierwszych z zakresu działania sądów i przydzielenie do własnego zakresu działania notarjuszów wszystkich tych aktów prawdziwych spadkowych, które stanowią podstawę dekretu dziedzictwa — wszystko to przy równoczesnem wprowadzeniu taryfy czysto wartościowej dla odnośnych czynności notarjalnych, tudzież przyjęciu zasady, iż należytości winny być ściągane przez władze skarbowe. Walne zgromadzenie poleca deputacji centralnej, aby we właściwy sposób zawiadomiła galicyjski Sejm krajowy o tej uchwale".

Pierwszy ustęp wniosku wywołał przeciągłe oklaski, a przewodniczący p. Madeyski oświadczył, że dając wyraz tak objawionym uczuciom zgromadzenia, prześle natychmiast odpowiedni telegram do galicyjskiego Wydziału krajowego we Lwowie. Zgromadzenie uchwaliło wniosek referenta w całości i wyraża referentowi podziękowanie.

W sprawie ubezpieczenia personalu kancelaryjnego na wypadek choroby, referował notarjusz Giricek (Wiedeń) i wnosi: Walne zgromadzenie wyraża przekonanie prawne, że ustawa z 30. marca 1888 r. nr, 33 dz. p. p. o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, nie uzasadnia obowiązku ubezpieczenia pomocników notarjalnych; zgromadzenie uważa jednak ubezpieczenie to nietylko na wypadek choroby, ale i niezdolności do pracy, tudzież ubezpieczenie na starość za obowiązek humanitarny i leżący w interesie godności stanu. Zgromadzenie uchwala, że tworzenie związkowych kas dla chorych leży w interesie notarjatu, że życzyć należy, aby w poszczególnych okręgach, złożonych z jednego lub kilku kolegów notarjalnych, tworzono związkowe kasy dla chorych, których zarząd spoczywałby w ręku izb notarjalnych". Wniosek przyjęto.

W sprawie ustanowienia nagród konkursowych, referuje sekretarz związku, dr. Mayrhofer, i wnosi: „Zgromadzenie uchwala: a) nagrodę w kwocie 2.000 zł. za najlepsze, teoretycznie uzasadnione, a praktycznie możliwe rozwiązanie następującej kwestji: sposób odpowiedniego ukształtowania notarjatu w Austrji, tudzież reformy judykatury przygotowawczej (niespornej), a to na zasadzie rozgraniczenia kompetencji sędziowskiej z jednej, zaś notarjalnej z drugiej strony, przy jasnem i organicznem włączeniu notarjatu i władzy pertraktacyjnej w organizację sądownictwa, dalej przy uwzględnieniu zadań judykatury i potrzeb ludności, wreszcie przy zupełnem ubezpieczeniu autonomji notarjatu; 2) nagrodę w kwocie 500 zł. za najlepsze naukowe wskazanie sposobów uproszczenia i uczynienia tańszą manipulacji hipotecznej. Poleca się deputacji centralnej, aby wypracowała warunki konkursu, oznaczając dzień 31. grudnia 1893, jako termin nadsyłania prac i przyjmując zasadę, że prace nagrodzone stają się wyłączną własnością związku. Deputacja ma dalej opracować statut konkursu, wybrać sędziów, postarać się o stosowną publikację prac nagrodzonych i z tych czynności zdać sprawę na następnem walnem zgromadzeniu.

Wnioski powyższe przyjęto.

Z kolei referował dr. Richter, kandydat notarjalny z Wiednia, postulaty kandydatów i skończył następującemi wnioskami: 1) Walne zgromadzenie, witając związki kandydatów notarjalnych, wyraża równocześnie życzenie, aby związki takie tworzono nadal także w krajach, w których ich dotąd nie było. 2) Notarjusze winni w kwalifikowaniu kandydatów zachowywać ścisłość, a przy ich przyjmowaniu uwzględniać w pierwszej linji kandydatów zapisanych. Wolontarjuszów przyjmować nie należy. 3) Następujące rezolucje uznaje zgromadzenie za pożądane: zrównanie wszystkich praktycznych egzaminów prawniczych, przedłużenie praktyki notarjalnej do lat 7; praktyka notarjalna 4-letnia winna być wliczaną w praktykę adwokacką. 4) Do wstąpienia do notarjatu potrzeba koniecznie trzeciego egzaminu państwowego; wreszcie dążyć należy do korporacyjnego wcielenia kandydatów w organizm notarjatu.

Wnioski powyższe przyjęto.

W końcu upoważniono prezesa stowarzyszenia, aby imieniem zgromadzenia powitał ministra sprawiedliwości za jego przybyciem do Krakowa i aby również wyraził szczere uczucia prezydentowi Zborowskiemu; zarazem zawotowano podziękowanie senatowi uniwersyteckiemu za łaskawe udzielenie auli uniwersyteckiej na posiedzenia tak centralnej deputacji, jak też ogólnego zgromadzenia.

Na tem zamknięto zgromadzenie o godz. 3. popołudniu.

Następne walne zgromadzenie związku odbędzie się w Gracu.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko wyjechał z Wiednia do Wenecji do kąpiel morski h. — Godność tajnych radców otrzymali ministowie węgierscy Aleksander Wekerle i Dezydery Szilagyi. — Stałym prymarjuszem w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie mianowany został dr. Hieronim Maliszewski, a sekundarjuszem prowizorycznym dr. Kruszyński, przedtem ordynarjusz w Dublanach.

Nekrologja. W [illegible] w 63 r. życia Władysław Sidorowicz, [illegible] oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym. — W Czerniowcach zmarła w 70 r. życia Emilja Niedermajerowa, wdowa po komisarzu drogowym. — We Lwowie zmarli: Jan Opietz, przeżywszy lat 28 i Julja Osolińska, w 90 r. życia.

Kalendarz. Piątek (11.): Jacka i Prota. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 38, zachód o godzinie 6. minut 14.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Rudawie odbył się d. 8. bm. ślub p. Kazimierza Czarnowskiego, właściciela dóbr, z panną Jadwigą Ostrzeszewiczówną.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Piotra Radwańskiego, stałym nauczycielem religji obrządku łacińskiego w szkole etatowej w Dąbrowie; Marcina Gąsiora z Sowiny, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ulanicy; Teofila Mikulskiego ze Strutynia, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Podmichalu.

P. Tadeusz Wieńczysław Muennich, który — jak to donieśliśmy przed kilku dniami — został mianowany rzeczywistym profesorem szkoły przemysłowej we Lwowie, pochodzi z Krakowa, gdzie też chlubnie ukończył szkoły realne. Politechnikę absolwował z niemniejszym sukcesem we Lwowie, poświęcając się specjalnie studjom architektonicznym. do których oprócz gorliwej pracy i zamiłowania, posiada wybitny talent artystyczny. Acz nie wielką, zawsze jednak wiele mówiącą próbką tych nieposposlitych warunków młodego architekta, było dotychczas parę pięknych i okazałych budowli prywatnych, wykonanych podług planów p. Muennicha. W młodym, bo zaledwo 29-letnim profesorze, zyskuje tedy nasza szkoła przemysłowa pierwszorzędną siłę nauczycielską.

30 członków lwowskiej „Lutni" wyjechało na wycieczkę do Pragi. Dzielnym naszym Lutnistom, którymi dowodzi p. Cetwiński, życzymy jak największych, a zasłużonych sukcesów.

Szpital Sióstr Miłosierdzia, a epidemja tyfusowa. Przed kilku dniami donieśliśmy o powziętym przez specjalną komisję zamiarze urządzenia tymczasowego szpitala dla chorych epidemicznie w lokalnościach szpitala sióstr miłosierdzia.

Otóż podobne urządzenie szpitala epidemicznego, jak nam zupełnie słusznie z wielu stron zwracają uwagę — okazuje się nietylko niepraktycznem, ale nawet niebezpiecznem. Naprzeciw szpitala sióstr miłosierdzia znajdują się dwa wielkie zakłady, mianowicie seminarjum duchowne i tak zwane seminarjum małe, cóż więc łatwiejszego, jak przeniesienie zarazy do jednego z tych zakładów. Szczególnie seminarjum małe, mieszczące w swych murach około 80 uczniów, uczęszczających do najbardziej frekwentowanego gimnazjum Franciszka Józefa, byłoby wystawione na groźne niebezpieczeństwo, gdyż okna tego zakładu wychodzą wprost na okna szpitalne, a odległość, dzieląca je, zaledwie kilka metrów wynosi. Zwracamy na to uwagę pana prezydenta i komisji sanitarnej, by mimo woli, zamiast przyczynić się do zmniejszenia groźnej zarazy, przeciwnie nie rozszerzono jej.

Bezprzykładny nieporządek, brud i niechlujstwo panuje w domu, położonym w Rynku, a oznaczonym l. 13. Miejsca ustępowe są zupełnie zgnite i grożą zawaleniem, z podwórza wydobywa się nieznośny fetor, a właściciel owej kamienicy, będąc widocznie człowiekiem bardzo oszczędnym, nie oświetla nigdy schodów. Zwracamy na to uwagę urzędu budowniczego, który raczy wysłać tam jednego z inżynierów, celem skonstatowania tego, co się dzieje pod bokiem magistratu.

Pobyt ministra sprawiedliwości w Krakowie. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn przybył do Krakowa dnia 8. b. m. rano z radcą ministerjalnym dr. Tchórznickim i sekretarzem ministerjalnym Zenkerem. Po przywitaniu przez prezydenta Zborowskiego i przedstawieniu obecnych na dworcu udał się minister w towarzystwie prezydenta Zborowskiego do pałacu „pod baranami". O godzinie 9. wysłuchali przybyli goście cichej mszy w kaplicy pałacu biskupiego, poczem p. minister zwidził Muzeum ks. Czartoryskich.

Przed godziną 11. złożył minister wizyty księciu kardynałowi i naczelnikom władz.

Następnie udzielał pan minister audjencyj.

Po audjencjach o godzinie 1. odbyło się śniadanie u hr. Andrzeja Potockiego, w którem oprócz pana ministra i przybyłych z nim urzędników, wzięli udział gospodarz hr. Potocki, prezydent Zborowski i sekretarz hr. Potockiego Kluczycki. Po godzinie 2. zwidził p. minister w towarzystwie hr. Andrzeja Potockiego kościół katedralny, Wawel, groby królewskie i skarbiec, kilka innych kościołów, gmach uniwersytecki (*Collegium novum*) i t. d., poczem o godzinie 6. odbył się objad na cześć ministra u prezydenta Zborowskiego, na który zaproszenia otrzymali wszyscy dygnitarze rządowi i autonomiczni.

Po objedzie udał się p. minister wraz z radcą ministerjalnym Tchórznickim i sekretarzem ministerjalnym Zenkerem w towarzystwie hr. Potockiego i Zborowskiego do Sukiennic na wystawę sztuk pięknych, a następnie do resursy szlacheckiej

Onegdaj przed godziną 9. rano przybył p. minister do gmachu sądowego, gdzie mu się przedstawiły grona radne II. i I. instancji wraz z ich prezydentami, tudzież naczelnicy sądów powiatowych miejsko delegowanych. W przemowie powitalnej JE. Zborowski uprasza przedewszystkiem ministra, by raczył złożyć u stóp monarchy zapewnienie lojalności urzędników sądowych krakowskiego okręgu apelacyjnego, podniósł dążność ministra ku niecierpiącej zwłoki postępowej reformie ustawodawstwa sądowego, przedstawił niezbędną potrzebę zmniejszenia zanadto rozległych okręgów sądowych w kraju, t. j. konieczność pomnożenia sądów i powiększenie personalu tak sędziowskiego, jak i manipulacyjnego, dziękował gorąco p. ministrowi za jego przyjazd, celem śledzenia tętna życia publicznego w kraju i przekonania się osobiście o jego potrzebach pod względem sądownictwa, dziękował również za życzliwość i przystępność dla urzędników sądowych, wreszcie polecił urzędników tych łaskawym p. ministra względom, na które ze wszech miar zasłużyli. Minister dziękował serdecznie za powitanie i oświadczył, że przekonany jest o lojalności wszystkich urzędników, że będzie się starał ile możności potrzebom sądownictwa zaradzić, że cieszy się bardzo, iż ster tutejszego sądownictwa w tak znakomitych spoczywa rękach, wreszcie zwrócił się z podziękowaniem do wszystkich obecnych, w których imieniu prezydent Zborowski przemawiał. Następnie odbył p. minister wizytację sądów i prokuratorji państwa, tudzież domu więziennego, poczem udał się na wizytację sądu powiatowego w Podgórzu.

O godzinie 3. wyjechał minister pociągiem osobowym w odwidziny do hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach. We czwartek, nie zatrzymując się w Krakowie, udał się pospiesznym pociągiem do Rzeszowa. Po wizytacji tamtejszego sądu i domu więziennego i odwidzeniu hr. Wodzickiego w Tyczynie, odjechał p. minister tegoż samego dnia pociągiem osobowym do Przemyśla.

Niedoszły pojedynek. W lesie winnickim odbyć się miała wczoraj rozprawa honorowa na pistolety, wkroczenie policji wszakże rozdzieliło zapaśników.

Do żeńsk. seminarjum nauczycielskiego w Krakowie — jak donosi *N. Ref.* — na liczbę stukilkudziesięciu kandydatek, przyjęto zaledwie pięćdziesiąt. Dyrekcja seminarjum tłumaczy się niemożnością przyjmowania większej liczby uczennic ze względu na brak potrzebnych ubikacyj szkolnych.

W obec tego, że w całym kraju spostrzegać się daje rażący brak męskich sił nauczycielskich, skutkiem czego mamy mnóstwo szkół ludowych nieobsadzonych, zapytujemy radę szkolną krajową, czy godzi się odrzucać tak liczny i podatny materjał kandydatek, pragnących ciężkiemu zawodowi nauczycielskiemu się poświęcić i czyby nie można usunąć tej przeszkody stworzeniem paralelek, lub rozszerzeniem szkolnych ubikacyj?

Pomyślnego załatwienia tej naglącej sprawy z niecierpliwością oczekujemy.

Ku czci Marcina Lelewela Borelowskiego odbył się d. 8. bm. w Krakowie, w sali Tow. młodzieży rzemieślniczej „Gwiazda" uroczysty obchód. Sala napełniła się po brzegi młodzieżą rękodzielniczą i zaproszonymi gośćmi. Po wypełnieniu obfitego programu deklamacyjno-wokalnego, zakończył obchód patrjotycznem przemówieniem ks. rektor Chromecki, który, kładąc nacisk na wyjątkowe przymioty Marcina Lelewela Borelowskiego, a przedewszystkiem na jego spokój i rzadką przytomność umysłu, wymownemi słowy nawoływał młodzież do wstępowania w ślady dzielnego bojownika o wolność, do miłości ojczyzny, do oświaty, a w pierwszym rzędzie do rozczytywania się w dziejach naszego narodu.

Defraudacje cłowe na Bukowinie. Do *N. fr. Presse* donoszą z Czerniowiec, iż dalsze dochodzenia w sprawie defraudacyj cłowych pociągnęły za sobą ważne zmiany osobiste. Komisarz straży skarbowej Trebinka w Serecie został suspendowany, a starszy komisarz Gawacki pensjonowany; wkrótce ma być spensjonowany starszy komisarz skarbowy w Radowcach, Mikulski. Radca skarbowy Wanke w Czerniowcach ma pójść na pensję, a jego miejsce zajmie inspektor podatkowy Biliński w Serecie. Sąd karny wystąpił przeciw denuncjantom. Na rekwizycję sądu aresztowano Schaffera w Załuczu i Tellera w Czerniowcach. Obaj są oskarżeni o wymuszenie.

Pojedynek. W zeszłym tygodniu odbył się w Jarosławiu pojedynek między dwoma oficerami 6. pułku ułanów — oczywista o drobnostkę. Obaj przeciwnicy są ranni, porucznik W. lekko, zaś porucznik K. niebezpiecznie, gdyż otrzymał głębokie cięcie przez szyję.

Wiadomości kościelne. Wyświęceni w dyecezji przemyskiej w roku bieżącym księża, przeznaczeni zostali jako wikarjusze: Dziadosz Józef do Korczyny, Giemza Wojciech do Rzepiennika biskupiego, Heynar Józef do Mrowli, Knendich Rajmund do Słociny, Kozak Marceli do Sieniawy, Łystawka Franciszek do Milczyc, Mermon Tytus do Husakowa, Owoc Wojciech do Jasionowa, Pyzik Ignacy do Przewrotnego, Pawłowski Aleksander do Rokietnicy, Stepek Jędrzej do Dylągowej, Sidor Michał do Żołyni, Stankiewicz Stanisław do Bieździedzy, Watulewicz Józef do Lubeni i Wróbel Jakób do Rzeszowa.

Wyścigi 6. pułku ułanów. Mimo niepewnej pogody odbyły się w Przemyślu we wtorek, dnia 8. bm. na błoniach krównickich wyścigi 6. pułku ułanów.

Dwa numera programu, składającego się z 6 części, poświęcono popisom podoficerów i żołnierzy, a że zapasy takie rozwijają w wysokim stopniu ambicję, budzą odwagę i wyrabiają zimną krew, dość było się przypatrzeć wtorkowym gonitwom, by się o tem przekonać. Oficerom nadarza się częściej sposobność popisania się swą zręcznością, ale dla prostych żołnierzy dzień taki stanowi epokę w życiu.

Teren, rozmiękły po deszczu, sprawiał, że przeszkody większe trudne były do przebycia: mimo to brane były gładko i bardzo dobrze.

Do biegu myśliwskiego podoficerów stanęło 6 podoficerów, po jednym z każdego szwadronu i wszyscy poklask ogólny otrzymali za wyborne kierowanie swych koni.

Do biegu myśliwskiego żołnierzy, stanęło 6 współzawodników; wzięto wszystkie przeszkody zupełnie poprawnie i dobrze.

Z Warszawy donoszą, iż dozwolono doktorowi medycyny Karolowi Benniemu, oraz lekarzowi Henrykowi Dobrzyckiemu, otworzyć w Warszawie pod zawiadywaniem i odpowiedzialnością pierwszego, prywatny zakład leczniczy dla chorych na płuca, gardło, krtań i uszy.

Tow. Polek „Gwiazda" w Moabicie. Towarzystwo to obchodziło pierwszą rocznicę swego istnienia 5. bm. i pomimo, że tak krótko egzystuje, wiele dobrego już uczyniło dla dobra ojczyzny. Oprócz wspomagania wielu osób, towarzystwo utrzymywało szkółkę prywatną, do której uczęszcza 38 dzieci. Rozmawiając z temi dziećmi, przekonałem się, że umieją po polsku czytać, jako też bardzo czysto, prawdziwym polskim dźwiękiem mówić i mogą wyrównać każdemu, dobrze wychowanemu w kraju dziecku. Największą uwagę obecnych zwracał synek 8-letni przewodniczącej tego towarzystwa, Polki, pani K. Następnie dwie córeczki pani B., która pomimo, iż mąż jest Niemcem, potrafiła dzieci swoje nauczyć czysto po polsku mówić. Rozmawiając z synkiem pani K., zapytuję się go: Wiesz ty co o Krakowie? — Wiem — odpowiada. — A cóż takiego? — Tam jest zamek na Wawelu, w którym królowie polscy mieszkali, jest tam kopiec Wandy, która nie chcąc Niemca poślubić, w Wiśle utonęła. Ażeby szanownym rodakom dać pojęcie o tutejszych zacnych Polkach, podam jeszcze program rocznicy, która imponująco wyglądała. Po przemówieniu delegacyj z 20 polskich towarzystw i tow. czeskiego, nastąpiły żywe obrazy: „Wanda, a koło niej lud klęczący", „Slub Władysława Jagiełły z królową Jadwigą", „Rozbiór Polski". Na zakończenie dzieci, ubrane po krakowsku, mające na piersiach napisy: „Boże zbaw Polskę", „Kochajmy się" itp., zaśpiewały cicho pół tonem „Jeszcze Polska nie zginęła". Żywe obrazy były także urozmaicone patrjotycznemi deklamacjami dzieci.

Otrucie. Z Konina donoszą *Kurjer Warsz.*: Rodzina Pinkowskich, w Kole zamieszkała, oddawna trudni się handlem drobiu, przeważnie z zagranicą, dokąd wyjeżdża stale każdej środy. Dnia 29. z. m. Pinkowski wybrał się w drogę z kaczkami, mając w klatkach około 500 sztuk. Przed wyjazdem żona P. zauważyła, że 4 kaczki nagle zachorowały; z obawy, żeby w drodze nie zdechły, Pinkowska na prędce je upiekła i dwie dała mężowi i synowi na drogę, pozostałe zaś dwie spożyła sama wraz z córką. Zanim kupcy przybyli do Słupcy, wszystkie kaczki padły; Pinkowski zaś wraz z synem nagle zachorowali. Nieszczęśliwi w strasznych męczarniach powrócili do domu, gdzie w niedzielę ojciec z 24 letnim synem życie zakończyli. Tejże samej chorobie uległy matka wraz z córką; słaba też jest nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Śledztwo energicznie rozwinięto; słuszne bowiem jest domniemanie, iż kaczki były otrute.

Przyczyną katastrofy pod Mönchenstein była wadliwa konstrukcja mostu, wystawionego przez Eiffla. Tak mieli orzec w urzędowem sprawozdaniu inżynierowie sądowi: Zschokke i Seifert.

Żywcem pogrzebany. Stolarz Raszrob, który spędził 72 godzin pod gruzami zawalonej wieży w Pötschach, opowiada swe wrażenia w sposób następujący: „Siedząc w kościele, zauważyłem, iż ze sklepienia tynk opada. Nie zwróciłem na to szczególnej uwagi, sądziłem bowiem, iż wapno opada wskutek zacieknięcia. Nagle runęła wieża. Straciłem przytomność. Jak długo leżałem w tym stanie — nie wiem. Gdym zaczął przychodzić do siebie, zdawało mi się, iż jest wieczór; nie mogłem się jednak poruszyć. Widocznie miałem gorączkę, wyobrażałem sobie bowiem, iż jestem w Alpach i że lawina strąciła mnie w przepaść. Po kilku godzinach przyszedłem do przytomności zupełnej, a poznawszy, iż jestem zagrzebany, chciałem skrócić me cierpienia i dwukrotnie próbowałem odebrać sobie życie przez uduszenie. Za każdym jednak razem sił mi do wykonania zamiaru brakowało." — Spokojnie tedy leżał biedaczysko pod rumowiskami, a nie wiedząc, ile czasu przebył w swym grobie w stanie nieprzytomnym, wyobrażał sobie, iż leży tu już przez 6 dni i 6 nocy. Większą część czasu przespał, a raczej przedrzemał, nękany strasznem pragnieniem. Udało mu się obrócić z boku na bok, poczem chciwie zaczął lizać wilgotną ziemię. Kilkakrotnie słyszał uderzenia oskardów, pracujących nad jego wydobyciem. Za każdym razem wołał o pomoc. W przeddzień uratowania usłyszał głos inżyniera: „Dosyć na dziś, jutro rozpoczniemy znowu!" Słowa te wprawiły nieboraka w straszną rozpacz, był bowiem pewny, że jutra nie dożyje, zaczął wołać, aż ochrypł i omdlał. Nazajutrn o godz. 5 z rana wydobyto go z grobu.

Oryginalny powód wyłysienia. W wychodzącej w Warszawie *Gazecie Lekarskiej* dr. Józef Pełczyński opisuje niezwykły wypadek: Jan S., mieszczanin z Tykocina, żołnierz zapasowy, liczący 28 lat życia, przed kilkoma miesiącami uderzył się wierzchołkiem głowy o futrynę we drzwiach. Uderzenie nie pozostawiło na głowie żadnych śladów widocznych; nie było ani rany, ani siniaka, ale blisko przez miesiąc czuł szum w uszach i ból w górnych i tylnych częściach głowy. Później przez dwa miesiące nie dolegało mu nic, tylko nagle zaczął tracić włosy i to tak szybko, że w przeciągu kilku tygodni utracił literalnie wszystkie co do jednego. Głowa tego człowieka, zupełnie goła, jest biała i wygląda jak gdyby nigdy porośnięta włosami nie była. Jan S. czuje się zresztą zupełnie zdrowym i na żadne dolegliwości się nie uskarża.

Całopalenie. W Kanadzie wybuchła rewolucja przeciwko gorsetom. W Sydenham, w bliskości Ontario, po odbytym meetingu, w którym brało udział kilkaset przedstawicielek towarzystwa antygorsetowego, wszystkie kobiety wyszły na plac, ułożyły na nim stos z drzewa, podpaliły go, a następnie zdjąwszy z siebie gorsety, przy śpiewie: „Chcemy umierać, jak nas Pan Bóg stworzył", rzuciły je w płomienie.

Wiadomości osobiste. Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, w czasie bytności swej we Lwowie — jak nam donoszą — udzielać będzie posłuchań w pałacu namiestnikowskim, a to: w dniu 12. września od godz. 11. do 1., a w dniu 14. września od godz. 2. do 4. Chcący uzyskać audjencje, mają zgłosić się do kancelarji prezydjalnej wyższego sądu krajowego.

Ze sfer notarjalnych. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zawiadamia, iż p. Michał Sawicki, zamianowany notarjuszem w Knlikowie, złożył już przysięgę służbową i z dniem 1. września rb. objął urzędowanie.

Objad galowy na cześć ministra, hr. Schönborna, daje namiestnik, hr. Badeni w niedzielę.

Nekrologja. W Marigny pod Paryżem, zmarł August Okołowicz, który poświęcił się był karjerze wojskowej we Francji. Za czasów komuny miał stopień jenerała.

Stypendjum w kwocie 800 zł. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczone dla młodzieńców, oddających się malarstwu lub rytownictwu, a pragnących udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na rok szkolny 1891/92 p. Tomaszowi Antoniemu dw. im. Lisiewiczowi, artyście-malarzowi w Krakowie.

Popisowe strzelanie p. Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 13. bm.

Kronika brukowa. Policja zakwestjonowała kufer z rzeczami damskiemi, pochodzący, najprawdopodobniej z kradzieży. Kufer ten niewiadoma kobieta dała w przechowanie szynkarzowi przy ulicy Korytnej l. 11.

Oszusta, Józefa Czyczyłowicza, który za pomocą sfałszowanego listu wyłudzał od rozmaitych osób datki pieniężne, policja aresztowała.

Niewiadomy sprawca dostał się do szopy, ustawionej dla robót rzeźbiarskich na pl. Castrum i skradł rozmaite dłuta rzeźbiarskie, wartości kilkudziesięciu zł.

Na strych domu przy ul. Polnej l. 8. dostał się wczoraj złodziej i skradł futra, oraz suknie będące własnością p. Ludwiki G.

Starą kłódkę, wiszącą przy bramie, skradł [illegible] wczoraj w klasztorze Bazyljanów. Za uciekającym złodziejem, Jędrzejem Leszczyńskim, puścili się w pogoń dwaj robotnicy, a gdy Leszczyński stawił im opór i rozpoczął bójkę, został skaleczony siekierą w ramię. Zajście to spowodowało na ul. Żółkiewskiej ogromne zbiegowisko, a kumoszki usnuły z niego straszną historję.

Otwarcie kursu. Marjan Signio, nauczyciel muzyki, wróciwszy z feryj do Lwowa, rozpoczyna z dniem 15. września b. r. naukę gry fortepianowej, tak dla początkujących, jako też i postępowych uczni przy ulicy Pańskiej pod l. 12.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w Teatrze letnim po raz pierwszy „Dom przy ulicy Zarwańskiej", krotochwila w 4. aktach Gustawa Mosera; jutro w sobotę „Jedna noc karnawałowa" wielki balet w 4. odsłonach Leonarda Giarinni'ego; „Joasia płacze, a Jaś się śmieje", operetka w 1. akcie Offenbach'a i „Figle Chochlika", operetka w 1. akcie. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna), artystów teatrów warszawskich.

Pan Edward Gorazdowski, drzeworytnik warszawski, doznał zaszczytnego wyróżnienia na wystawie międzynarodowej sztuki w Berlinie. Zarząd wystawowy zawiadomił p. G., że odbitka jego drzeworytu, wyobrażającego druciarza, została zakupiona przez jednego ze znawców, za sumę 50 marek. Rycina ta ma mniej więcej czterdzieści cali kwadratowych wielkości i sprzedaż jej za wymienioną cenę jest nieza-

wodnie najkorzystniejszą transakcją, jakiej kiedykolwiek dokonało drzeworytnictwo krajowe.

Wagnerowski „Lohengrin" przedstawiony będzie w paryskiej Operze po raz pierwszy w dniu 11. września. Pani Cosime Wagner, wdowa, przesłała panu Lamoureux, który operę wystawia, partycję z notatkami i poprawkami męża. Obecnie odbywają się już próby jeneralne z „Lohengrina" i ci, którzy byli na nich, zapewniają, że dzieło Wagnera wystawione będzie w Paryżu wspaniale. Mimo wszystkiego jednak, mimo to nawet, że „Lohengrin" grany był już we Francji z nadzwyczajnem powodzeniem w kilku miastach departamentowych, jak np. w Bordeaux, Rouen i Lyonie, obawiają się na pierwszem przedstawieniu w Paryżu niespodzianej manifestacji antiniemieckiej, oraz kontrmanifestacji. W takim razie „Lohengrin", który już raz za życia Wagnera został w Paryżu wygwizdany, musiałby znowu zejść z repertuaru i tym razem zapewne już na dobre.

Teatr letni.

(„Przekonania papy", komedja w jednym akcie, Edmunda Gondineta. — „Lizka i Frycek", operetka w jednym akcie Offenbacha. — „Figle Chochlika". operetka w jednym akcie.)

Autor głośnej krotochwili „Gavaud, Minard i Spółka", która położyła pierwsze podstawy jego pisarskiej sławy, nie poprzestawał na wawrzynach, zdobytych w dziedzinie farsy, lecz z powodzeniem działał też w wyższym zakresie sztuki, że wspomniemy tylko efektowny dramat jego pióra p. t.: *Christiane.*

Do poważniejszych płodów muzy Gondineta zalicza się też jednoaktowa komedja p. t. Przekonania papy, którą onegdaj po raz pierwszy przedstawiono na tutejszej scenie.

„Przekonania papy", są wyborną satyrą, wymierzoną przeciw tuzinkowym mężom stanu, parweniuszom pod względem umysłu i charakteru, którzy wyłudziwszy rozmaitemi sztuczkami mandat do parlamentu, pożądliwe rzucają spojrzenia na opróżniony fotel ministerjalny. Za tę cenę okazują się skłonnymi do najbardziej karkołomnych skoków, do zmiany pompatycznie głoszonych przekonań.

Takim szarlatanem w komedyjce Gondineta, jest pan Flavignac, który w ciągu pół godziny trzykrotnie zmienia swe wyznanie wiary politycznej i w końcu stawszy się „dzikim", zamierza stworzyć własne stronnictwo, w czem mu przeszkadza jedynie ta smutna okoliczność, iż unieważniono jego wybór.

Niemało życia tej ciętej satyrze dodaje postać narzeczonego córki Flavignaca, Alcyda, młodzieńca, który się chlubi brakiem wszelkich zasad politycznych, oraz komiczna figura nudnego Grenoux. Ten ostatni jest świetnym typem prowincjonalnego wyborcy, który przedstawiciela swego okręgu uważa za naturalnego protektora w najdzikszych swych pretensjach.

Jako satyra wesoła i dowcipna, „Przekonania papy" mają rację bytu w repertoarzu lwowskiego teatru.

W przedstawieniu komedji brali udział z powodzeniem: pani Kwiecińska (Marta), oraz pp. Milewski (Alcyd) Zboiński (Flavignac) i Feldman (Grenoux).

Obok „Przekonań papy", przedstawiono onegdaj operetkę Offenbacha pt. „Lizka i Frycek", w której przypomniała się publiczności pani Zimajer jako nieporównana Lizka. W drobiazgach tego rodzaju jest w istocie artystka ta nieprześcignioną. Tu najdokładniej ujawnia się jej talent twórczy, nadający takim nawet błahostkom prawdziwą artystyczną wartość. W roli Frycka przedstawił się p. Rapacki.

Drugą, obok fraszki Gondineta, nowością była operetka nieznanego kompozytora „Figle Chochlika".

Dla pani Zimajer jest to sztuczka popisowa, gdyż artystka występuje tu w trzech odmiennych postaciach: jak Chochlik, ogrodniczek i angielska lady. Dodawać zbyteczna, że miły gość płatał swe figle z nieporównanym wdziękiem i humorem, oraz, że wywoływał za każdem pojawieniem się na scenie szaloną burzę oklasków.

Dobrym Anglikiem był p. Rapacki.

Pani Skalska, poprawnie — jak zwykle — wykonała partję ogrodniczki.

Jeden ze znanych naszych poetów lirycznych, pod świeżem wrażeniem „Figlów Chochlika", skreślił wiersz następujący:

Postać śliczna, biust toczony,
Oczy — gwiazdki, usta — wisznie;
Włos złocisty, srebrne tony, —
Werwa tryskająca pysznie, —
Oto ona... Śliczna *diva*
W nut przebiera dźwięcznych tłumie;
To rzecz tylko mniej szczęśliwa,
Że gdy pieśń z jej ust wypływa,
Nikt — ni słowa nie rozumie. *Z...*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 29. lipca do 5. września 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 10·45 do 10·95, żyto 8·65 do 9·10, jęczmień browarny 7·— do 7·40, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·— do 7·45, tatarka —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna —·— do —·—, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 7·— do 8.50 pastewny 6·— do 6·50, fasola —·— do —·—, bobik —·— do —·—, wyka 5·30 do 5.80, koniczyna —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 13·— do 14·— letni —·— do —·—, rzepak [illegible] 14·5 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, nafta surowa [illegible] kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany podatkiem konsumcyjnym 55·10 do 55·50.

Przegląd polityczny.

* O powołaniu radcy ministerjalnego, p. Witolda Korytowskiego na stanowisko wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, pisze dziś *Czas*: Wybór monarchy padł na męża, którego dotychczasowa działalność wskazuje dobitnie, iż na nowem swem stanowisku będzie „człowiekiem właściwym na właściwem miejscu. Zbytecznem byłoby podnosić tu zdolności, jakich p. Korytowski dawał dowody w szerokim zakresie swego działania, zbytecznem podnosić żelazną pracę i wyjątkową sumienną w pełnieniu obowiązków służbowych, któremi zdobył sobie opinję jednego z najznakomitszych urzędników ministerstwa skarbu. Zbytecznem dlatego, bo stwierdzono to już i podniesiono w sposób zarówno dla wszystkich wyraźny, jak dla niego samego zaszczytny i pochlebny. Niezwykłe uznanie zasług p. Korytowskiego ze strony monarchy, wyrażone przy sposobności obecnej nominacji, najlepszym jest dowodem, iż niezwykłe też muszą być owe zasługi.

Urodzony w r. 1850 w dziedzicznym majątku Grochowiska pod Gnieznem z ojca Teofila i matki Anastazji z Poleskich, kończył p. Korytowski szkoły w Poznaniu. Po odbyciu uniwersyteckich studjów w Berlinie, Monachjum i Wiedniu, wstąpił do prokuratorji skarbu. Po siedmiu latach służby, powołał go minister Dunajewski do prezydjum ministerstwa skarbu, gdzie znalazł szerokie pole do wielostronnej działalności. Awansował szybko, ale awans nikogo nie dziwił, bo wszyscy znali jego zdolności. W odznaczeniu skutecznej pracy otrzymał ordery Franciszka Józefa i Leopolda. Po siedmnastu latach znakomitej służby, doszedł też p. Korytowski do najwyższego stanowiska w dziedzinie skarbowości krajowej. Nominacja p. Korytowskiego nietylko dlatego ma dla nas znaczenie, że naszym krajowym władzom skarbowym daje znakomitego kierownika. W naszych warunkach każde wybitne stanowisko urzędowe jest nietylko sumą pewnych służbowych praw i obowiązków, ale zarazem posterunkiem obywatelskim. Stanowisko parlamentarne Polaków jest dziś i poważne i znaczące, wpływ ich i udział w ustawodawczych funkcjach monarchji pewny i zabezpieczony. Dziś więc przedewszystkiem o to idzie i ku temu wytężyć trzeba starania, aby przez należyte użycie sił naszych urzędniczych i stanowisko nasze w administracji państwa uczynić silnem i odpowiadającem naszemu stanowisku politycznemu w monarchji. Do tego zaś potrzeba koniecznie, aby, jak to się stało w obecnym przypadku, na posady wybitne i wpływowe powoływano ludzi, którzy obok fachowego uzdolnienia, mają i poczucie obywatelskie, świadomość swych obowiązków względem kraju. Takim urzędnikiem-obywatelem będzie niezawodnie nowy wiceprezydent dyrekcji skarbowej, bo w tym kierunku zdołał on dać dowody pewne i wybitne. I dlatego z radością witamy jego powołanie na ciężkie i pełne odpowiedzialności stanowisko w naszym kraju. Spotka się on na niem z niepodzielną i powszechną sympatją osobistą, którą wstępnym zawsze umiał zdobywać bojem, z zupełną ufnością, którą daje chlubna jego dotychczasowa działalność.

* W Czechach pojawiają się znowu pogłoski o usiłowaniach kompromisu między Młodo- a Staroczechami. Do kompromisu tego skłaniać ma Młodoczechów zupełne odosobnienie ich w Radzie państwa i pewna różnica zdań w ich gronie. Młodoczesi mają jednak, jako pierwszy warunek wszelkiego porozumienia, żądać złożenia mandatów poselskich przez Staroczechów, na co ci zgodzić się jednak dotychczas nie chcą. Przeciw powszechnemu mniemaniu, że w łonie klubu młodoczeskim istnieją różnice zdań, bronią się Młodoczesi energicznie. Niewątpliwie jednak pewne różnice zachodzą i ujawniły się publicznie w sprawozdaniach poselskich. Różnice te istnieją w zapatrywaniach na znaczenie i pożytek trójprzymierza dla Austro-Węgier i ze względu na antisemickie dążenia niektórych posłów młodoczeskich. Różnice te wywołały potrzebę zwołania młodoczeskich mężów zaufania. Zgromadzenie ich odbyło się w niedzielę i zajmowało się przeważnie konfliktem między posłami: Kramarzem a Vaszatym. Nieporozumienia te udało się załatwić i zgromadzenie skonstatowało zupełną jednomyślność posłów młodoczeskich. Posłowie: Kramarz i Vaszaty ogłosili też pisma, w których cofnęli ostre słowa, jakiemi się obrzucali, o czem zresztą doniósł już telegraficznie nasz korespondent w Pradze.

* W Cieplicach czeskich zjazd austrjackich straży pożarnych stał się widownią objawów o wprost przeciwnej tendencji. W zjeździe tym brali udział także reprezentanci straży pożarnych z Niemiec. Na publicznym placu po wiwatach na cześć cesarza Niemiec, a na komersie, który się odbył w poniedziałek, jako w drugi dzień zjazdu, mówiono wiele o solidarności Niemców w obu państwach i wzniesiono toast na temat słów poety: „*Sei einig deutsches Volk: mächtig und frei stets deine Berge.*" Nie obeszło się także bez toastu na cześć zjednoczonej lewicy w radzie czeskiej i „czysto-niemieckich" Cieplic.

* Z Wiednia piszą: Tak austrjacki, jak i węgierski minister finansów, przygotowując się do regulacji waluty, zakupili już dotąd blisko 80 miljonów złota. W przygotowaniach tych upatrywać należy symptom pokojowy, lubo z drugiej strony słyszeć można i tę uwagę, że właśnie ewentualność wojny nakazuje pospiech w uregulowaniu waluty, gdyż wtedy ciężary wojenne nierównie łatwiej i dłużej będą mogły być ponoszone. Choćby się zresztą zaniosło na wojnę, to jednak przedtem dosyć jeszcze będzie czasu, żeby regulację waluty przeprowadzić w sposób normalny.

* Z Wiednia donoszą: Program podróży cesarza do Czech jest już ułożony. Cesarz przybędzie d. 27. bm. rano do Pragi, zabawi tam 5 dni, d. 1. października przyjedzie do Liberca, skąd na Pragę do Wiednia powróci.

* *Berl. Tageblatt* podał był artykuł, dowodzący, że były minister wojny, a następnie komenderujący w Gracu otrzymał dymisję za swoją broszurę o wojnie z r. 1870/71 (w której ostro skrytykował strategję pruską). Zapytany w tej sprawie przez dziennikarza w Gracu jenerał Kuhn, oświadczył, że broszurę jego sądzić należy jedynie ze stanowiska umiejętnego i że nie może zrozumieć, dlaczego złożone w broszurze wywody miałyby były spowodować jego dymisję.

* Z Berlina donoszą, że zdrowie Bismarka tak się pogorszyło, że prawdopodobnie nie weźmie on udziału w obradach parlamentu.

* *Köln. Ztg.* donosi o zaniepokojeniu, jakie powstało w gubernji Niżegorodzkiej z powodu projektowanej budowy dróg, celem dostarczenia włościanom zarobku. Wiele gmin zaprotestowało przeciwko budowie dróg i włościanie oświadczają, że nie mają ani wozów, ani koni, a wszędzie brak kamienia. Sprawa przybrała taki przebieg, że zachodzi obawa rozruchów. Wiadomo, że w Rosji w latach nieurodzaju i głodu najdrobniejsza rzecz łatwo sprowadza rozruchy włościańskie.

* W jednym z prowincjonalnych dzienników francuskich kreśli Juljusz Delahaye historję stosunków dyplomatycznych francusko-rosyjskich i przypisuje zasługę dzisiejszego porozumienia Francji z Rosją przeważnie byłemu ministrowi Flourens'owi. On ma być pierwszym, który odważył się powiedzieć wprost do reprezentanta cara: „Rosja i Francja mają wspólnego wroga: Niemcy; w rozmaitych kwestjach i krajach mogą mieć i mają wspólne interesa; cóż im przeszkadza zawrzeć przymierze?" Projekt Flourensa natrafił jednak na silny opór w radzie ministrów. — Jakto? — mówiono — przecież to skandal i to skandal wielki! — Istotnie — odparł Flourens — byłby to skandal dość wielki, aby przeszkodzić cesarzowi niemieckiemu zabrać nam jeszcze Szampanję, a z czasem zmusić go do oddania nam Alzacji Lotaryngji" Następca Flourensa Spuller uważał jego plany za mrzonki i wystrzegał się poruszania tej kwestji. Dopiero Ribot, teraźniejszy minister spraw zagranicznych, podjął na nowo ten plan i wysłał Flourensa z polityczną misją do Petersburga. Rokowania z Mohrenheimem w Paryżu i wizyta admirała Gervais w Kronsztadzie, dokonały reszty. W końcu cytuje p. Delahaye następujące wyrażenie jednego z powierników Flourens'a: „Przymierze Francji z carem za czasów Flourens'a zabezpieczyłoby było pokój na lat dwadzieścia; dzisiaj przymierze to oznacza pewną i rychłą wojnę."

* Rzymska *Nuova Antologia* publikuje artykuł, wywołujący ogólną uwagę w kołach politycznych. Artykuł ten wykazuje nasamprzód błędy, jakie popełnił dawniejszy zarząd włoskich finansów — za które jednak obecne ministerstwo w zupełności nie jest odpowiedzialnem. Nowa ustawa, dotycząca przedłużenia przywileju wydawania banknotów, jako i prawnego obiegu papierów banków emisyjnych, znacznie zmniejszyła ilość not bankowych — podczas gdy fundusze rezerwowe wzrosły z 417 na 434 miljonów franków, a wkrótce wzrosną do 450 miljonów. W ten sposób rezerwy zwolna wzrosły z 33 na 40 procent, co korzystnie wpłynie na kurs papierów. Program sprawy bankowej uzupełnionym zostanie przez projekt ustawy, jaki rząd na początku obecnej sesji parlamentarnej przedłoży dla ostatecznego załatwienia kwestji finansowej. Artykuł następnie wskazuje na ważne oszczędności, poczynione w przeciągu kilku ostatnich miesięcy, które wkrótce powiększą się jeszcze o 30 miljonów. Doprowadzenie budżetu do równowagi ma zostać urzeczywistnione jeszcze w bieżącem przedłożeniu budżetowem. *Nuova Antologia* artykuł swój kończy słowy następującemi: Lud włoski wie nadal, że tylko sam przez siebie zdoła zdobyć sobie dobrobyt, naprawiając pracą, oszczędnością i rozumnem sprawowaniem finansów swych wszystko to — co w ciągu lat kilku zepsuto niejako przez młodzieńczą nierozwagę.

* Dzienniki niemieckie, a między tymi *Nordd. Allg. Ztg.* sądzi, że wiadomość, o koncentracji wojsk w Królestwie nie ma znaczenia politycznego; powodem tej koncentracji ma być zamiar odbycia wielkiego przeglądu wojsk między Warszawą, Modlinem i Zgierzem. Również i *Post* dowiaduje się, iż zebranie 150 000 wojska koło Warszawy następuje w skutek manewrów, a nie ma żadnego związku z polityką.

* Z Londynu donoszą: Jeden z ambasadorów tak określił sprawę dardanelską: „Sułtan obawiał się ciężkiej choroby i ażeby jej uniknąć, popełnił samobójstwo."

(**Telegramy z innych pism.**)

Galgocz 9. września. Cesarz przybył tu o godzinie 9. rano. Na dworcu powitali go arcyksiążę Fryderyk, prezes ministrów Szapary, minister Fejervary, reprezentanci duchowieństwa, władz i liczni posłowie. Ludność witała cesarza okrzykami. Nadżupan Thuroczy wypowiedział mowę powitalną, na którą cesarz z podziękowaniem odpowiedział, a następnie przywitał się z arcyksięciem Fryderykiem i ministrami Szaparym i Fejervarym podawszy im rękę i przemówił słów kilka do obecnych biskupów i posłów. Poczem odjechał cesarz z Szaparym do miasta a za nim cały orszak. Przed powozem cesarskim jechała z 60 osób złożona banderja.

Ulice, przez które cesarz przejeżdżał, wspaniale przystrojono, a niezliczone tłumy publiczności wznosiły nieustanne okrzyki „Eljen" na cześć monarchy. Przed samym zamkiem powitał cesarza właściciel zamku hr. Erdoedy. Cesarz udał się do swoich apartamentów na krótki wypoczynek, poczem o godzinie 10. przyjmował deputacje. (*G. L.*)

Wiedeń 10. września. Minister wojny Bauer, szef sztabu jeneralnego Beck i jeneralny inspektor piechoty König odjechali wczoraj na manewry do Galgoczu. (*G. L.*)

Galgocz 10. września. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem deputacje rzymsko-katolickiego duchowieństwa, jakoteż ewangelickiego i augsburgskiego wyznania z komitatu Neutra i z miasta Galgocza, tudzież deputację zboru izraelickiego.—Na przemowy przewodników deputacji odpowiedział cesarz jak najłaskawiej, dziękując za te objawy wierności, przywiązania i patrjotyzmu.

Deputację wyznania augsburgskiego odpowiedział cesarz: „Z podziękowaniem przyjmuję hołd, jaki mi składacie. Spodziewam się i oczekuję, że w gronie waszych współwyznawców, jakimkolwiek językiem oni mówią, będziecie zaszczepiać uczucia wierności, religijności i czystego patrjotyzmu, nieprzystępnego kierunkom potępienia godnym. Działając w tym duchu, zapewnicie sobie i swoim współwyznawcom moje stałe zadowolenie i dalszą łaskę."

Deputacji zboru izraelickiego zapewnił cesarz, że nadal otaczać ją będzie swą opieką i łaską. (*G. L.*).

Galgocz 10. września. Na wczorajszy objad dworski otrzymali zaproszenie między innymi ministrowie Szapary, Szögyeny, Fejervary, biskupi Bullik i Boitizar i wielu innych dostojników. (*G. L.*)

Monachium 10. września. Parada wojskowa odbyła się świetnie. Cesarza i księcia regenta powitały wojska za ukazaniem się ich na polu popisów głośnym okrzykiem, a ludność objawami radości. W ciągu uroczystego popisu zapewniał cesarz księcia regenta, że pierwszy jego pułk ułanów uważa za znakomity. Na śniadanie o godzinie 1 zaproszeni zostali pp. ministrowie: Szapary, Szoegenyi i Fejervary. Następnie przyjęty został hr. Szapary na audjencji specjalnej.

Belgrad 10. września. Nadanie serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych wielkiej wstęgi orderu Medżidże, uważają dyplomatyczne koła za objaw zbliżenia się Turcji do Serbji. (*G. L.*)

Newcastle 10. września. Kongres związków robotniczych uchwalił, że wszystkie rękodzieła powinny przyjąć ośmiogodzinny czas pracy. (*G. L*)

Galgocz 10. września. Wczoraj odbyła się tu wspaniała iluminacja miasta. W oknach i na balkonach ustawiono mnóstwo przezroczy z odpowiedniemi napisami.

Po objedzie odbył cesarz cercle, całe popołudnie zaś załatwiał bieżące sprawy państwowe. (*G. L.*)

Florencja 10. września. Umarł tu były minister włoski Ubaldino Peruzzi. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. września. Półurzędowa *Pol. Cor.* ogłasza komunikat ze Stambułu, który ma udowadniać, że bynajmniej nie potrzeba obawiać się zwrotu polityki tureckiej na rzecz Rosji. Tej polityki nie prowadzi w. wezyr, ale sam sułtan, którego osoba daje gwarancję trwałości systemu dotychczasowego.

Berlin 10. września. Pożyczka rosyjska w Paryżu jest już zapewniona. Kurs emisyjny ma wynosić $81\frac{1}{2}$.

Paryż 10. września. Śmierć Grevy'ego byłego prezydenta rzeczypospolitej, który zmarł wczoraj zupełnie niespodzianie, wywołuje o tyle większą sensację, ile że przedtem nic nie było słychać o jego słabości. Wszystkie pisma sławią szczerze republikańskiego ducha w nieboszczyku. — Tenże zostawił około 12 miljonów franków majątku.

Wenecja 10. września. Stan królowej rumuńskiej Elżbiety zawsze jeszcze wznieca obawy, mimo to wszakże postanowiono nie wydawać już biuletynów.

Stambuł 10. września. Były w. wezyr, Kiamil pasza, pozostaje pod najściślejszym dozorem. — Sułtan ustanowił umyślną komisję do przesłuchiwania Kiamila.

Frankfurt 9. września. Wczoraj otwarto tu międzynarodowy kongres elektrotechników. Zagaił go niemiecki sekretarz stanu Stephan. W kongresie bierze udział około 650 uczestników. W tej liczbie 198 z zagranicy. Między wybranymi sześciu prezesami znajduje się także p. Waltenhofen z Wiednia. Kongres uchwalił utworzyć osobną sekcję dla obrad nad zasadami, na których powinno się opierać ustawodawstwo, dotyczące elektrotechniki.

Wiedeń 10. września. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 279·12; landerbanki 209 — ; statsbahny 2[illegible]; lombardy 101·25; tytoniowe 158·87; alpiny 85·80, renta majowa 90·75.

Wenecja 10. września. Dwór królowej rumuńskiej ogłosi dalsze biuletyny o stanie jej zdrowia dopiero wtedy, gdy uzna to za stosowne.

Mecheln 10. września. W sekcjach obradującego tutaj kongresu katolickiego, oświadczyli się wszyscy mowcy stanowczo przeciw socjalizmowi, a za ustawodawstwem ku ochronie robotników.

Londyn 10. września. *Standard* oświadcza zagadkowo, że dla Europy nie będzie to chyba niespodzianką, jeżeli wkrótce usłyszy o czynie trójprzymierza, który całkiem zmieni, a może zatrze wrażenie fraternizacji kronsztadzkiej.

Petersburg 10. września. *Birż. Wiedomosti* zaprzeczają kategorycznie pogłosce o podwyższeniu taryf kolejowych dla zboża, dostawionego do zatok Czarnego i Egejskiego morza.

Kragujewacz 10. września. Zgromadzenie duchowieństwa, na które przybyło 120 liberalnych, 110 radykalnych i 80 postępowców, powstrzymało się od wszelkiej politycznej dyskusji, a poruszona idea ułożenia statutu, według którego duchowieństwo miałoby odtąd trzymać się zupełnie z daleka od działalności politycznej, znalazła nawet wszechstronne poparcie.

Stambuł 10. września. W skład komisji, która ma przysłuchać Kiamila paszę, wchodzą: minister sprawiedliwości Riza pasza, podkomorzy Rhagib bey i szejk Abulhudy.

Wiedeń 10. września. Cesarz nadał komisarzowi powiatowemu Studzińskiemu w Lisku, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Buda-Peszt 10. września. W handlu materjałów lekarskich Bearina nastąpił wybuch, wskutek którego postradała życie jedna służąca sklepowa, a jeden ze sług sklepowych i 3 strażaków pożarnych odniosło przy gaszeniu pożaru ciężkie rany.

Palermo 10. września. Tutejsi dorożkarze urządzili strajk zimowy.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 września 1891 r.

HOTEL ZORZA. J. Fedorowiczowa z Magdalówki. J. kniaź Puzyna z Narola. A. Hulimka z Mycowa. F. Jędrzejowicz z Żurawic. T. Jędrzejowicz z Litatyna. R. Tchórznicki z Wiednia. T. Orzechowski, z Podola ros. J. Rosenstock z Rusiatycza. R. Waldek z Polany. C. J. Julson z Londynu. T. Horodyski, z Łomarowa. A. Kuczalski, A. Rulkowska, J. Hadomski z Warszawy. M. Richter z Reichenbrand. L. Zels z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Milowicz z Rosji Dr. I. Chomicki z Żurawna. A. Wybranowski z Czupernosowa, S. Nowakowski z Paryża. Ks. Z. Łabędzki z Bełza. W. Günther z Kołomyi. D. Eichel z Nürnberga. O. Strohmayer z Morawy. M. Kraus z Wiednia. H. Harrich z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Załęski z Stanisławowa. F. Ćwikliński z Tarnopola. W. Baranowski z Podhajec. H. Krämer z Wiednia. E. Laufer z Przemyśla. O. Chraszewska z Besarabji. W. Małachowski z Krakowa. K. Kniachorek ze Stryja.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10. Września 1891 r.

Akcje za sztukę. Listy zastawne za 100 zł. Listy dłużne za 100 zł. Obligi za 100 zł. Losy. Monety. [illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Września 1891 r. Berlin, dnia 9. września 1891 r. [illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa, Z Podwołoczysk, Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Z Czerniowiec, Z Rawy, Z Sokala i Bełca. Ze Lwowa odchodzą: Do Krakowa, Do Podwołoczysk, Do Stryja, Do Czerniowiec, Do Rawy, Do Sokala i Bełca. [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 10. Września 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]— 10·50	[illegible]— 10·	9·— 11·—	9·60 11·—
Żyto	8·50—9·—	8·25—8·30	8·——9·—	8·50—9·—
Jęczmień	6·——7·78	6·——6·75	5·75—6·50	5·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	8·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	13·25 13·6[illegible]
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17·— do 17·75 zł.

Zniżka cen pszenicy i żyta. Usposobienie spokojne.

TEATR LETNI. — Dziś:

Po raz pierwszy:

Dom przy ulicy Narwańskiej

krotochwila w 4. aktach Gustawa Mosera.

OSOBY:

Karol Doberski, właściciel domu	Feldman
Florentyna, jego żona	Ciechocka
Helena, ich córka	Praun
Kaliński, obywatel ziemski	Zboiński
Henryk, jego syn	Kwieciński
Stolarski, kuzyn Doberskiego	Szobert
Rózia, jego siostrzenica	Kwiecińska
Wicherkowski, rejent	Walewski
Leon Kurowski, leśniczy	Hierowski
Suska, utrzymująca „Chambre garnies"	Linkowska
Emilja Fiwko, gospodyni	Sznage
Średnicki, rządca w „Złotym Pająku"	Milewski
Czerwonek, stary wieśniak	Gasiński
B. Iwański, bakałarz	Dębicki
Iwasia, pokojówka	Piasecka
Jan, służący	Stróżewski
Kopytko, szewc	Pasternak
Gwint, ślusarz	Nowicki
Chłopiec wiejskie	Piwowońska
Stróż leśny	Sieniński
Służący	[illegible]

Wieśniacy, wieśniaczki, dzieci.

Jutro przedstawienie składane.

Gościnny występ pani Adolfiny Zimajer i p. Rapackiego (syna), artystów teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite tutki niekiejone setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Leçons de français et de piano s'informer Rue Ossoliński 12, 3ane Etage: porte 8. entre 9 et 11 matin — 2 et 4 apris midi. 738

Kamienice większe i mniejsze bardzo rentowne, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość udzieli Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 737

Nowe kursa dla jednorocznjaków (Intelligenz-Prüfung) z dniem 1. października. Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, Akademicka 8. Wpisy od 27. do 30. września.

Akademik, doświadczony pedagog, poszukuje lekcji na wieś. **Może też** udzielać elementarnej nauki języka francuskiego. Adresować: **Akademik**, Stanisławów, poste restante.

Handel kolonialny **delikatesów** i win, znany od lat dwunastu, **Jana Ważnego**, we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego l. 2, został nowo urządzony na sposób wielkich miast europejskich, z pokojami do śniadań i gabinetami zamkniętymi. Kuchnia domowa, piwo pilzneńskie na szklanki z browaru mieszczańskiego, wszelkie delikatesy zagraniczne. Wina znakomite, jak stare Zieleniaki, Szamorodniery, Tokaje, wina francuskie reńskie, hiszpańskie, stare wódki, jak trunek litewski, starka żmudzka, koniaki, i t. p. Ceny umiarkowane, usługa rzetelna.

Wdowa po urzędniku bezdzietna, w wieku średnim z braku znajomości poszukuje towarzysza życia w odpowiednim wieku, poste restante R. W. Lwów.

Ceraty, dywany, chodniki, obicia powozowe poleca najtaniej **St. Wyszyńska**, Lwów, Ormiańska 26. 730

Uczeń z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, chrześcianin, znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym galic. Zakładzie mundurowania we Lwowie, ul. Kopernika l. 9. 739

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** **w godzinach 9.—12. i 3.—5.**

Pokój kawalerski, 2, 3, 4 pokoje zaraz do najęcia. Sykstuska 62.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

6 lub 4 pokoje, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 725

Plac Bernadyński l. 10, I. piętro, siedem pokoi, kuchnia, przedpokój i przynależności od 1. października do wynajęcia.

Trzy pokoje z nyżą i kuchnią. Kraszewskiego, 23 w parterze. 733

Co tygodnia

świeże przesyłki.

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość **życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje** hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

Poszukuje śmietanki dobrej

10 do 15 litrów dziennie.

Mleczarnia

Ł. Koralewiczowej

Lwów, ul. Teatralna l. 10.

„MYŚL."

Najtańsze i najlepsze czasopismo literackie i naukowe p. t.: *„Myśl"* wychodzi w Krakowie pod redakcją wybitnych literatów i publicystów. *„Myśl"* drukuje **trzy powieści** (dwie oryginalne i „Pastele" Bourgeta): studja literackie, naukowe i estetyczne najznakomitszych pisarzy, przeglądy, piśmiennictwa: swojskiego i powszechnego; stały **fejleton K. Bartoszewicza**, poezje: Konopnickiej, Pileckiego, Rossowskiego, Kasprowicza, Tetmajera itd.

„Myśl" zapoznaje swych czytelników z **całym ruchem bieżącym** w dziedzinie literatury i nauki.

Prenumerata wynosi **kwartalnie** na prowincji **2 zł.**

Adres administracji: **Kraków, Zielona 8.** 1767

Numera okazowe: gratis i franko.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa nicianne
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z frędzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki nicianne,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Ilustrowe cenniki na żądanie bezpłatnie.

Znakomitą

Broń myśliwską

wszystkich istniejących systemów

Nowość

Lankastrówki amerykańskie

Kanka-Kanka

nieprześcigniona broń śrutowa tak w kniei, jakoteż i na błotach

jedyny skład fabryczny na Galicję w głównym magazynie broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Czynności wchodzące w zakres działania. Koncesjonowanego Biura

„Gazety Kolejowej"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej" udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do refekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Biura i numer okazowy „Gazety Kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747

PLAC MARJACKI L. 3. — PLAC MARJACKI L. 3.

LEKKIE

i wygodne

KAGAŃCE

DLA PSÓW

metalowe i skórzane, najrozmaitsze obróżki, azorki, linewki, łańcuszki i harapy

poleca najtaniej

S. PIELECKI

główny magazyn

BRONI

LWÓW

OBOK HOTELU GEORGA. — OBOK HOTELU GEORGA.

Do

Magazynu SCHAYERÓW we Lwowie

nadeszły już nowości

na suknie damskie. 1742



Chiffony, Schirtingi, Perkale, Barchany

i t. p.

poleca:

M. Beyer i Spółka

Wielki magazyn

płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA

GALIC. KASY OSZCZĘDNOŚCI

niniejszem zawiadamia Szanowną Publiczność, iż **z dniem 30. Września b. r.**

przenosi swe biura do nowego gmachu

Wchód z narożnika, — kasa wkładkowa po prawej, — likwidatura po lewej stronie, — oddział hipoteczny na I. piętrze.

Wszelkie czynności kasowe odbywać się będą bez przerwy do 30. Września w starym, zaś od 1. Października w nowym gmachu.

1751

Wydział krajowy.
L. 31.594.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drodze krajowej Tarnopol-Podwołoczyska na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzoną będzie w Wydziale powiatowym w Skałacie rozprawa licytacyjna.

Termin pominionej rozprawy oznaczy Wydział powiatowy w Skałacie, w czasie pomiędzy 15. września, a 15 października b. r.

Dodatkowy wykaz stacyj mytniczych, wystawionych na licytację w roku 1891.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania zł.	Uwagi.
86	XVII.	Tarnopol-Podwołoczyska	Skałat	Białakarczma	228	z domkiem 3.228 zł.
87				Podwołoczyska	3.000	

Uwaga. Wobec projektowanego przeniesienia zapory mytniczej w Podwołoczyskach z miejsca, gdzie się obecnie znajduje, na groblę tuż nad granicą rosyjską, do kilometru 44. hektometru 3. i równoczesnego zaprowadzenia zapory ochronnej w kilometrze 40. hektometrze 9., na końcu osady Zadnieszówki (od strony Tarnopola), winni oferenci na dzierżawę myta w Podwołoczyskach (Nr. 87) wnieść **dwie** oferty, a mianowicie **jednę**, uwzględniającą dotychczasowe położenie stacji mytniczej w Podwołoczyskach, **drugą**, uwzględniającą projektowaną, wyżej pomienioną zmianę w położeniu zapór mytniczych. Nadmienia się przytem że w razie uskutecznienia projektowanej zmiany, opłaty mytnicze przy obu zaporach pobierane będą wedle taryfy obecnie obowiązującej, z tem jednakże zastrzeżeniem, że przejeżdżający przez **obie** zapory (w klm. 40. i 44.) opłacać będą myto tylko przy **jednej** z nich.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 15. września b. r., t. j. przed terminem wyznaczonym dla licytacji w Wydziale powiatowym, przyjmować będzie bezpośrednio oferty na pomienione myta.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą, należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacyj mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV. Wydziału krajowego, lub też w kancelarji Wydziału powiatowego w Skałacie.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 29. sierpnia 1891.

L. Bieńkowski.

Maszyna parowa 1746

w bardzo dobrym stanie,

leżąca ze stawidłem, działającem naprzód i wtył, ustawiona na mocnej ramie z trawersów, o sile około 15 koni nadająca się do celów górniczych, jest z powodu scentralizowania ruchu tanio do sprzedania.

Bliższe wiadomości u Zarządu browaru w Okocimie.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22.

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008

Najlepsza KAWA palona
¼ kl. zł. 1·20 ct.
⅛ kl. **najlepsz. herbaty.**
⅛ **kl. najl. okruchów** 50 c.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *F. Rigollot*

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

OGŁOSZENIE.

Komitet wykonawczy fundacji barona Hirscha we Lwowie, ogłasza niniejszem 5 stypendjów dla uczennic kursu froeblowskiego.

Stypendjum w kwocie 150 zł. rocznie nadanem będzie na czas trwania studjów; natomiast winną będzie stypendystka po uzyskaniu kwalifikacji na kierowniczkę zakładu froeblowskiego przez 3 lata pracować w jednej ze szkół fundacyjnych za wynagrodzeniem unormowanem.

Podania zaopatrzone w świadectwo ubóstwa dalej świadectwa szkolne i poświadczenie uczęszczania na kurs froeblowski, należy wnieść najpóźniej do 1. Października 1891 r. do podpisanego komitetu.

We Lwowie, dnia 5. Września 1891. 1765

Komitet wykonawczy fundacji barona Hirscha.

Wawrzyniec Wiszniewski

plac Bernadyński l. 12.

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.

poleca swoją

pracownię i skład obuwia

męskiego, damskiego i dziecinnego

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Handel sukna i towarów modnych

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca na sezon jesienny świeżo nadeszłe materje modne po bardzo przystępnych cenach; również materje jesienne i zimowe roku zeszłego po zniżonych cenach. Próbki z tychże zawsze przygotowane.

Zarazem zawiadamiamy pp. krawców, że karty z próbkami od 1. września b. r. przygotowane, prosimy przeto łaskawie po takowe się zgłosić.

Jan Wallach i Syn.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.